Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 35 gr.

Rok XV 20 marca 1933 r. № 3

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

MIESIĘCZNIK | Kom. Red.: *J. Stangreciak, A. Sas, S. Libudzisz, J. Hałas, S. Modliński.* | NAKŁAD 20.000 EGZ.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 624-29.**

Konta P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375. Referatu Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 2 zł. kwartalnie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 kol. 450 zł., 1/2 kol. 225 zł., 1/4 kol. 115 zł., 1/8 kol. 60 zł. Wiersz 1 milimetrowy, jednoszpaltowy lub jego miejsce za tekstem 50 gr. Fantazyjne, tabele 50% drożej. Szerokość kolumny 3 szpalty.

T R E Ś Ć: Oczekujemy na odpowiedź. — Nie przeoczyć! — Ubezpieczajmy się. — Konieczności wypływające z przemianowania P. P. T. T. na przedsiębiorstwo państwowe. — Był listonosz... — List z Zakopanego. — Poczta a publiczność. — Listonosz. — Znowu tragiczny zgon na posterunku służbowym. — Ze świata Poczty. — Z życia związku. — Skrzynka Redakcyjna. — Co pisze prasa zawodowa. — Na Sanatorjum. — Z żałobnej karty. — Podziękowania — Mandoliniści Pocztowego P. W. w Radjo. — Zamiany. — Zamiast powinszowań. — Ogłoszenia.

OCZEKUJEMY NA ODPOWIEDŹ

Za kilka dni, od 1 kwietnia, rozpocznie się nowy rok budżetowy. Otworzone zostaną uchwalone kredyty, a m. in. rozpoczną się i w naszej instytucji debaty i zastanowienia nad ustaleniem planu urlopów, rozpocznie się przyjmowanie sił zastępczych.

Za kilka dni wiosna w całej swej krasie spłynie na ziemię i roztoczy przed nami swoje uroki i blaski i coraz częściej i coraz bardziej ogarniać zacznie pocztowca tęsknota za urlopem. I przyjdzie wreszcie czas, że ten i ów, że ci i owi otrzymają upragnione zezwolenie — urlop.

Urlop... Jedź bracie, odpocznij, pokrzep swe siły zwątlone całoroczną ciężką pracą, daj odprężenie nerwom, styrganym w służbie i codziennem życiu.

Tak... za kilka dni nadejdzie wiosna, za nią skwarne lato — będziemy, jakcorocznie, urlopować. Już sama myśl ta sprawia nam miłe i pokrzepiające uczucie.

Tak to już jednak plecie się obecnie w naszem życiu, że i to nawet miłe spodziewanie zasnute jest mgiełką kłopotu, że nie powiem troski, — dokąd jechać, albo — i to raczej — za co się wyjedzie.

Otrzymujący urlop, jakże chętnie — zabrawszy swoją najbliższą rodzinę — wyjechałby gdzieś dalej od ośrodka drożyzny, jakiem jest wielkie miasto i podmiejskie okolice, jakże chętnie schowałby się na kilka tygodni w zacisze prawdziwej, głuchej, bezpretensjonalnej wioski polskiej, ba, na przeszkodzie stanie drożyzna biletów kolejowych. Ileż to setek i tysięcy innych latami marzy o tem, aby w czas urlopu, z rodziną swoją, zwiedzić trochę kraju, w jednym roku tu, w innem gdzieindziej, zobaczyć sławne historyczne miejscowości Polski, lub miejscowości otoczone pietyzmem, umiłowaniem całego narodu. Miejscowości, które zna dotychczas jedynie z opisów lub rycin, które widział dotychczas jedynie w wyobraźni swojej:

...Polskie Morze, dumę i wyraz tężyzny narodu — Gdynię, stolicę — Warszawę, historyczny Kraków, — Jasnogórski klasztor w Częstochowie albo Ostrą Bramę, — majestatyczne szczyty Tatr lub groty Ojcowa, — bohaterski Lwów lub perłę przemysłu polskiego — Śląsk Górny i tyle, tyle innych chlub i umiłowań, drogich sercu każdego Polaka.

Ileż to setek i tysięcy pocztowców polskich nie zaspokoi tej serdecznej tęsknicy swojej, ileż tysięcy z goryczą myśli — polakiem jestem, w Polsce zrodziłem się, żyję i zamknę powieki, a nie znam Jej i poznać nie mogę — bo drożyzna biletów kolejowych nie pozwala na to, a zwłaszcza uniemożliwia to mojej rodzinie, z którą pragnąłbym dzielić swe wrażenia.

W społeczeństwie polskiem pragnienie poznawania rodzinnego kraju było i jest bardzo wielkie. Odczuwa je zwłaszcza pokolenie obecne — pamiętające doniedawne przeszkody polityczne, wykluczające prawie — przed odzyskaniem niepodległości — możność swobodnego poruszania się na terenie całej Polski. Pragnienie to zostało, ostatnio zwłaszcza, właściwie wyczute i dano mu możność ujścia, przez częste uruchamianie tanich możliwości komunikacyjnych w specjalnych pociągach „narty-bridge" lub „dancing-bridge", umożliwiających tanie podróże krajoznawcze lub okolicznościowe.

Niestety, w okolicznościach, o których na wstępie wspomniałem, — w jedynych prawie dla pocztowców okazjach urlopowych, pocztowcy i wogóle pracownicy państwowi z udogodnień tych korzystać nie mogą, gdyż okresy otrzymywanych urlopów rzadko kiedy będą się zbiegać z uruchomieniem „narty-bridgów", a już, można rzec bez przesady, nigdy nie zdarzy się, aby pociągi te akurat kursowały w dniach rozpoczęcia i zakończenia urlopów tych czy innych pracowników. Pozatem uruchamiane „narty-bridge" lub „dancing-bridge" kursują tylko z wielkich centrów komunikacyjnych, wykluczając przez to możność korzystania z nich osobom przebywającym w małych miejscowościach.

Wychodząc z wyżej wymienionych założeń — niemożności należytego wykorzystania przez obarczonych rodzinami pra-

Nie przeoczyć!

Zwracamy uwagę P. T. Czytelników „Poczty" na artykuł pod wyżej wymienionym tytułem, umieszczony w n-rze 2-gim „Poczty" z b. r., w którym przypominamy o konieczności zabezpieczenia najpóźniej do końca roku bieżącego prawa do zaopatrzenia emerytalnego, za czas przebyty w służbie w b. państwach zaborczych.

Kto przeoczy ten termin — zaopatrzenia emerytalnego za czas służby w b. państwach zaborczych nie uzyska.

Zarząd Główny Związku.

cowników pocztowych, udzielanych im urlopów wypoczynkowych, — niemożności (przy dzisiejszej zwłaszcza niskiej stopie życiowej pracowników państwowych) odbywania jakichkolwiek dalszych podróży i niemożnoci korzystania z wprowadonych ostatnio ułatwień komunikacyjnych, opracowaliśmy wspólnie z innemi organizacjami, należącemi do Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, odpowiedni memorjał i złożyliśmy go przed kilku miesiącami Panu Ministrowi Komunikacji, prosząc o przyznanie rodzinom pracowników państwowych 50-cio procentowej ulgi kolejowej.

Ponadto w memorjale tym prosiliśmy o przyznanie analogicznej ulgi pracownikom prowizorycznym, motywując poza już wymienionemi wywodami i tą okolicznością, że wielu z nich byłoby już obecnie pracownikami etatowemi, gdyby nie istniejące już od kilku lat wstrzymanie awansów i przemianowań, zabraniające m. in. dokonywania mianowań na stanowiska etatowe. Podkreśliliśmy przy tej sposobności, że pracownikom prowizorycznym dzieje się podwójna krzywda, gdyż z powodu nieposiadania ulg kolejowych, nie mogą korzystać z tańszych mieszkań podmiejskich, jak to czyni wielu pracowników etatowych.

W memorjale tym wyraziliśmy ponadto przekonanie, że udzielenie ulg kolejowych dla rodzin etatowych funkcjonarjuszów państwowych oraz dla funkcjonarjuszów prowizorycznych, udostępniając im możność podróżowania, przyczyni się jednocześnie do wzmożenia się dochodowości Ministerstwa Komunikacji, gdyż niestety jest faktem, że obecnie funkcjonarjusze państwowi na podróże z rodzinami pozwolić sobie nie mogą, — że więc przyznanie takich ulg kolejowych będzie obustronnie korzystne: i dla funkcjonarjuszów państwowych i dla Polskich Kolei Państwowych.

...Jak wspomniałem, od chwili złożenia memorjału upłynęło już kilka miesięcy. Podobno memorjał jest przedmiotem poważnych rozważań w Ministerstwie Komunikacji. Podobno sfery decydujące zapatrują się nań dość przychylnie. Rozstrzygnięcie teraz właśnie jest dla nas najbardziej aktualne.

Za kilka dni wiosna już w całej pełni roztoczy przed nami swe uroki i blaski i coraz bardziej tęsknota za urlopem ogarniać będzie zmęczonego całorocznym trudem pracownika pocztowego.

Jedziemy na urlopy wspólnie z rodzinami, czy też marnujemy je w dusznych domach miejskich, — jedziemy poznawać kraj ojczysty, czy też, jak dotychczas, będziemy go znali tylko z ksiąg i ilustracyj?

Oto aktualne pytanie, na które oczekuje odpowiedzi świat polskich pracowników państwowych.

Józef Stangreciak.

UBEZPIECZAJMY SIĘ

Każdy zdrowo myślący człowiek wie, że w życiu jego działają pewne siły, powstają okoliczności w niczem niezależne od woli, przeciwne powziętym planom, a pociągające za sobą w niektórych wypadkach niepowetowane straty materjalne.

Dzisiejszy wszechwładnie panujący kryzys gospodarczy, jednym z objawów którego jest minimalne uposażenie funkcjonarjuszów państwowych, powoduje nieodzowną konieczność zapewnienia sobie pomocy na wypadek powstania okoliczności, rujnujących do cna stan materjalny. Większość z nas, poza uposażeniem służbowem nie posiada żadnych innych środków egzystencji i na wypadek katastrofy życiowej, jak cieżkie uszkodzenie ciała, powodujące całkowitą lub częściową utratę zdolności do zarobkowania, zwolnienia ze służby w drodze administracyjnej przed uzyskaniem prawa do zaopatrzenia emerytalnego, pozostaje bez pomocy materjalnej.

Brak tej pomocy uniemożliwia przeprowadzenie właściwej kuracji, lub też nie daje punktu zaczepienia z chwilą utraty zarobkowania. Pracownik obarczony rodziną i będący jej wyłącznym żywicielem, nie jest w stanie ratować swego zdrowia z własnych zasobów, pomoc zaś otrzymana od władzy przełożonej nie pokrywa w całości wydatków, związanych z kuracją.

A przecież od dobrze przeprowadzonej kuracji zależy przyszłość chorego i byt jego rodziny.

Co więc należy czynić, gdzie szukać pomocy?

Żadna instytucja samopomocy koleżeńskiej, ani też charytatywna, żądanej pomocy nie udzieli, ograniczając się w najlepszym wypadku do doraźnego wsparcia w miarę posiadanych funduszów, przeznaczonych na tel cel.

Pamiętać jednak należy, że fundusze te z reguły są już wyczerpane, albo na wyczerpaniu z powodu ogólnego zubożenia społeczeństwa i wynikającego stąd zwiększenia się ilości poszukujących pomocy.

Przejście na emeryturę pracownika wysłużonego w resorcie pocztowo-telegraficznym, jest także, pod względem materjalnym, w większości wypadków faktem ujemnym. Przyjemną jest rzeczą opuścić służbę, mając pełny wymiar emerytury, wielu jednak pracowników ze względów służbowych, lub innych okoliczności życiowych, opuszcza szeregi czynnych pracowników z wymiarem emerytury, dającej utrzymanie poniżej minimum egzystencji.

A w jak ciężkiej sytuacji życiowej znajduje się pracownik pocztowy, zwolniony ze służby w drodze administracyjnej bez zaopatrzenia emerytalnego!

Pracownik taki w chwili zwolnienia posiada przeważnie zaledwie drobną kwotę, otrzymaną z kasy państwowej tytułem odprawy. Kwota ta starczy na krótki przeciąg czasu, a co dalej? Jeśli się zaś zważy, że nieledwie każdy z pracowników obciążony jest długami, z kwoty tej prawdopodobnie nic nie pozostanie.

Takie oto właśnie okoliczności, zaczerpnięte wprost z życia, stawiają pracownika zwolnionego ze służby wobec smutnej rzeczywistości, bez nadziei przeżycia okresu czasu, między zwolnieniem a znalezieniem nowej pracy zarobkowej.

Czyż niema jednak rady lub sposobu, aby we wskazanych wyżej wypadkach, przyjść takiemu pracownikowi z pomocą w jego ciężkich chwilach życia? Z pomocą, nie w drodze pukania o zapomogę do ubogich w środki materjalne instytucyj koleżeńskich, nie będących w stanie dopomóc wydatnie zredukowanemu lub poszkodowanemu na zdrowiu pracownikowi, lecz przez założenie własnej instytucji ubezpieczeniowej? Tak jest — musimy tylko chcieć!

Instytucja ubezpieczeniowa, mając do dyspozycji kapitały, zebrane ze składek ubezpieczonych, będzie w możności niezwłocznie w każdym poszczególnym, przewidzianym w statucie wypadku, wypłacać odpowiednie kwoty ubezpieczonym członkom lub upoważnionym przez nie osobom.

Niejedni powiedzą, że nie mają pieniędzy na opłacanie jeszcze nowych składek (zapominają, iż tu płacą tylko w swoim własnym interesie), inni poczną krytykować (oby to była krytyka rzeczowa, a chętnie z niej skorzystamy), ogół jednak — w co głęboko wierzę — zrozumie, iż tą jedynie drogą można będzie realnie przyjść z pomocą i ulżyć doli pracownika pocztowego.

Na poparcie swych wywodów wspomnę tylko o Kasie Pogrzebowej i jej doniosłej roli w życiu społeczeństwa pocztowego.

Należałoby się jeszcze zastanowić, kiedy i z jakich powodów zwiększa się dążenie do ubezpieczeń w społeczeństwach. Trzeba wiedzieć, że w dobie kryzysu gospodarczego suma i ilość ubezpieczeń wzrasta proporcjonalnie do natężenia ujemnych stosunków gospodarczych.

W dobie dobrej konjunktury gospodarczej uposażenia służbowe wystarczały na przyzwoite utrzymanie z możliwością nawet poczynienia, przy dobrych chęciach, pewnych skromnych oszczędności. W tej chwili, nie mówiąc już o utrzymaniu, oszczędności robić nie można. Cel jednak, co jest najważniejsze, czynionych poprzednio oszczędności, pozostał ten sam, t. j. zapewnienie sobie pewnych środków materjalnych na wypadek zaszłych, a nieprzewidzianych okoliczności życiowych. Brak natomiast jest teraz środków materjalnych do urzeczywistnienia tego celu (oszczędności).

Wobec takiego stanu rzeczy, należy znaleźć sposób, z którego pomocą nie zachodziłaby potrzeba odkładania co miesiąc stosunkowo wysokiej kwoty dla celów oszczędnościowych, stanowiącej poważną różnicę w budżecie domowym, lecz tylko drobnej, możliwej do płacenia przez każdego pracownika pocztowego. Uczynić to tylko można wpłacając składkę miesięczną na konto instytucji ubezpieczeniowej.

Kwota wpłacona tytułem składki ubezpieczeniowej nigdy nie jest zmarnowaną, gdyż nigdy nie można przewidzieć, jakie losy czekają człowieka w najbliższej przyszłości.

Wychodząc z wymienionych tu założeń, ostatnie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego, Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. wyłoniło Komisję, mającą na celu opracowanie statutu instytucji ubezpieczeniowej. Przyszły statut instytucji ubezpie-

czeniowej będzie przewidywał trzy rodzaje ubezpieczeń:

a) ubezpieczenie na wypadek zwolnienia ze służby bez przyznania praw emerytalnych;

b) wypadek przeniesienia w stan spoczynku z emeryturą;

c) ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, powodujących utratę zdrowia lub życia.

W każdym, podanym wyżej, wypadku ubezpieczony otrzyma natychmiast jednorazową zapomogę w wysokości, przewidzianej przez obowiązujący statut. Do dzieła tego przystępuje Komisja z całą powagą i zrozumieniem zbawiennych skutków dla przyszłości pracowników zrzeszonych w instytucji ubezpieczeniowej. Poza pracą nad samym statutem rozważa się wysokość stawek ubezpieczeniowych, uwzględniając obecne uposażenie służbowe i w związku z tem przeprowadza się kalkulację samego ubezpieczenia, w porozumieniu i za radą znanych instytucyj ubezpieczeniowych.

Opracowany projekt będzie przedyskutowany na najbliższem plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego Zw. Pr. P. T. i T. R. P.

Informując pocztową opinję publiczną o tych poczynaniach, sądzimy, że pomysł ubezpieczenia pracowników pocztowych spotka się z ich strony z całkowitem poparciem i zrozumieniem własnego interesu.

Uwagi, spostrzeżenia i wnioski, o które bardzo gorąco prosimy, należy nadsyłać do Zarządu Głównego Związku, Warszawa, Bednarska 25.

Stanisław Modliński.

Konieczności wypływające z przemianowania P. P. T. T. na przedsiębiorstwo państwowe

Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 marca 1928, Zarząd Pocztowy (Instytucja Pocztowa) został zamieniony na państwowe przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon". W ten sposób rozporządzenie to nadało nowy kierunek działalności instytucji pocztowej, stwierdzające odmienne podstawy prawne i gospodarcze.

W świetle tego rozporządzenia poczta, telegraf i telefon, przestały być urzędem państwowym w ścisłym tego słowa znaczeniu, i stały się przedsiębiorstwem, które powinno być samowystarczalne t. zn. z dochodów swych powinno pokrywać wszystkie swoje wydatki, a ponadto wypracowywać zyski (słowa wypowiedziane przez Pana Ministra Poczt i Telegrafów na zjeździe wojewodów w dniu 18 i 19 października 1932 r.).

Zatem państwowe przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" powinno być prowadzone na zasadach handlowych. Atoli przytem jednak musi uwzględnić potrzeby Państwa i interesy gospodarstwa społecznego. Organizacja przeto przedsiębiorstwa wymaga uwzględnienia szczególnych warunków techniki organizacyjnej.

Każde zatem przedsiębiorstwo chcąc wytrzymać w ogólnej konkurencji musi zwrócić uwagę na następujące czynniki, a mianowicie: 1) Położenie lokalu, 2) Wygląd zewnętrzny i wewnętrzny, 3) obsługa, 4) cena i sposób kalkulowania i 5) sposób ogłaszania.

Wszystkie te czynniki składają się na zarys celowej organizacji przedsiębiorstwa. Tworzą one łańcuch, w którym osłabienie bodaj jednego ogniwa, spowodować może nieużyteczność drugiego, a nawet całego łańcucha.

Jeden z pierwszych czynników to lokal, względnie budynek przeznaczony na pomieszczenie urzędu pocztowego. Najodpowiedniejszym jest lokal w centrum miasta, oraz w miejscu dostępnem dla publiczności. Tymczasowo wiele naszych urzędów tym wymogom zasadniczym nie odpowiada. Nie mniej ważnym jest estetyczny wygląd zewnętrzny budynku, jak również wewnętrzny lokalu, oraz jego urządzenie. Po wyglądzie bowiem zewnętrznym jak i wewnętrznym wyrabia się zdanie o wielkości przedsiębiorstwa, o rodzaju jego agend, jego sprawności oraz możności obdarzania go zaufaniem. Trudno przekonać publikę aby miała zaufanie i odnosiła się do urzędu z repektem jeżeli wygląd zewnętrzny względnie wewnętrzny pozostawia wiele do życzenia. Przykładem tu może być nadawanie różnych przesyłek przez wieśniaków w urzędach miejskich, a nie w agencjach, chociaż czasem mają z tego powodu do przebycia nawet parę zbędnych kilometrów drogi. Powodem tego jest brak zaufania.

Nad sprawą godła (szyldu) względnie innych wywieszek na zewnątrz budynku nie powino się również przechodzić do porządku dziennego. Szyld, czyli godło jest jednym z rodzai reklamy.

Dalej sprawa czystości pozostawia w urzędach i agencjach pocztowych wiele do życzenia. Wreszcie urządzenie oraz oświetlenie winno być dostosowane do działu pracy i potrzeb publiczności. Nadto winno się nie zapominać, że światło jest też jednym z rodzai reklamy.

Trzecim z kolei czynnikiem jest obsługa. Jest to problem bardzo ważny do rozwiązania. Powodem jest potrzeba pogodzenia powagi pracownika państwowego z przymiotami jakie powinien posiadać dobry sprzedawca. Wielkiem ułatwieniem dla personelu przy obsłudze klienteli byłoby zaprowadzenie mundurów dla personelu służby wykonawczej, a głównie okienkowej. Mundur robi swoje i zmusza do szacunku. Jeżeli pozatem pracownik pocztowy posiadać będzie dostateczną znajomość przepisów, oraz będzie grzeczny i uprzejmy, osiągnąć potrafi stuprocentowe wyniki dla państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", a dla siebie poważanie i uznanie.

Następnym czynikiem to cena i jej sposób kalkulowania; tu w tym wypadku taryfa i sposób jej kalkulowania. Czynnik jednak ten bliżej nie rozpartuję, bowiem o nim możnaby wiele napisać, a w tak krótkich ramach rzeczowo ująć się tę sprawę nie da. Nad sprawą tą bliżej winny się zastanowić wyższe czynniki, dać jej więcej podstawy kalkulacji kupieckiej.

Ostatnim wreszcie czynnikiem, to reklama, a raczej właściwa jej nazwa — propaganda. Państwowe przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" jest instytucją użyteczności publicznej (podobnie jak Polskie Koleje Państwowe), zatem zachodzi potrzeba popularyzowania wszelkich nowości wprowadzanych w urządzeniach pocztowych.

Możnaby więc rozróżnić następujące rodzaje propagandy, z których powinna korzystać „Polska Poczta, Telegraf i Telefon":

1) Ogłoszenia stałe, to jest takie, któreby zostały zawieszone w urzędach pocztowych i agencjach. Do takich należeć mogłyby wyjątki z taryfy pocztowej, telegraficznej, telefonicznej, z przepisów dotyczących służby nadawczej i odawczej i t. p. Wszystko to jednak powinno być opracowane stylem zrozumiałem dla szerszego ogółu.

2) Ogłoszenia wędrowne, czyli przenośne. Z ogłoszeń wędrownych, któreby mogły być zużytkowane przez „Polską Pocztę, Telegraf i Telefon" wymieniać można karty ogłoszeniowe, afisze drukowane i ilustrowane, ulotki, pisemka, cyrkularze i t. p. Posługiwanie się ilustracją jest niezawodnym środkiem, bowiem służy ona do zapoznania z korzyściami i sposobem użytkowania propagowanej rzeczy. O wszystkich udogodnieniach wprowadzanych przez „Polską Pocztę, Telegraf i Telefon" winna być poinformowana publiczność. Styl tych ogłoszeń winien być typowo handlowy (a nie urzędowy, jak dotychczas) opracowany wedle zasad techniki nowoczesnej reklamy.

3) Wreszcie ogłoszenia prasowe, winny się znajdować nietylko w prasie codziennej, ale także w tygodnikach, miesięcznikach i pismach fachowych. Redagowanie tychże winno uwzględnić „Psychę" czytelników.

Pozatem powinno się wykorzystać każdą, gdzie tylko się da, sposobność ogłoszenia przepisów ruchu pocztowego, telegraficznego i telefonicznego np. na blankietach telegraficznych, na książkach oddawczych i nadawczych, zawiadomieniach o płatności weksla, o nadejściu przesyłki poleconej i t. p.

Nadto wskazanem byłoby drukować taryfę pocztową w formie notesików, z podaniem najważniejszych przepisów o odpowiedzialności zarządu pocztowego za przesyłki pocztowe.

Niemniej ważnem byłoby wydanie kompletów (zbiorów) formularzy pocztowych, celem rozsprzedaży ich dla młodzieży szkolnej, która z niemi winna się zaznajomić, aby później z nich korzystać i zastosowywać w życiu. Trzeba przyznać że publiczność ma bardzo mgliste pojęcie o poczcie. Każdy przeciętny obywatel wie, że na poczcie można nadać list polecony, pieniądze, telegram i nic więcej. O przepisach pocztowych publiczność wogóle nie ma pojęcia.

Wobec tego koniecznem okazuje się wydanie dostępnych broszurek opracowanych przez personel pocztowy, omawiających w sposób bardzo przystępny wszelkie urządzenia pocztowe, wraz z odpowiedniemi przykładami.

W końcu popularyzowanie urządzeń pocztowych winno się odbywać przez odczyty popularne oraz radjowe. Bardzo wskazanem byłyby urządzanie odczytów po szkołach powszechnych, średnich i zawodowych i to w sposób obrazowy, a nawet czasami humorystyczny, ale tylko przez personel pocztowy, bo ten tylko wczuć się w nie potrafi.

Prócz tych rodzai propagandy uwzględnić możnaby jeszcze inne w miarę zauważenia braków na rynku. Podane narazie projekty zapodane są na podstawie przeprowadzonej doraźnie analizy rynku, zatem przynieść mogą korzyść materjalną dla przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon.

Wobec tego dzisiaj, gdy pod obuchem kryzysu obroty i dochody przedsiębiorstw ulegają zniżce, propaganda (reklama) jest niezawodnym środkiem, bowiem znajduje drogi doprowadzające do podniesienia zysku. Propaganda (reklama) ta jednak powinna być przeprowadzona w myśl z góry obmyślanej kampanji. Zatem stworzenie biura reklamowego pod fachowem kierownictwem, (jak już o tem pisałem w czasopiśmie „Poczta" Nr. 4 — 5 z dnia 5 marca 1932 r. w artykule p. t. „Coś o pocztowej propagandzie"), okazuje się niezbędne.

To może tylko zapewnić przeprowadzenie reklamy przejrzystej, zwięzłej, racjonalnej i nie dużo kosztującej, a przynoszącej rezultaty.

Marjan Jędral
Dypl. absolw. W. S H.

Był listonosz...

Niedawno czytałem w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym, że krytyka znalazła około... 200 błędów gramatycznych i nonsensów w broszurce wydanej przez Akademję francuską, zawierającej nową popularną gramatykę.

Jeżeli trafiło się to tak poważnej instytucji naukowej, to nie powinniśmy się dziwić, jeżeli znajdziemy jakieś niedociągnięcia w nowowydanych przepisach pocztowo-telegraficznych.

Odnosząc się przeto z całym szcunkiem do autorów wspomnianych przepisów, uważam za wskazane, — a dla usprawnienia służby pożądane — wypowiadanie tych spostrzeżeń których uwzględnienie mogłoby dodatnio wpłynąć na sprawne wykonywanie poszczególnych czynności, względnie jednakową interpretację przepisów.

Podczas pełnienia służby przy okienkach kasowych zjawiają się często u mnie, wzblędnie u innych kolegów obsługujących sąsiednie okienka, interesanci z tem mniej więcej zapytaniem:

„Proszę Pana u mnie był listonosz, podobno nadeszły do mnie jakieś pieniądze — czy nie możnaby ich teraz odebrać?"

Ilość takich zapytań zależna jest od ilości nadchodzących a niedoręczonych przesyłek, a więc jest ich najwięcej w pierwszych dniach miesiąca, kiedy ruch przy okienku jest największy. Interesanci zjawiają się bez żadnych zawiadomień o nadejściu dla nich przesyłek, nie wiedzą dokładnie czy nadszedł przekaz pocztowy czy czekowy, czy też inna jaka przesyłka, co w znacznej mierze — podczas nieobecności doręczyciela —utrudnia udzielenie wyczerpującej informacji. Interesanci muszą zadowolić się w większości wypadków pocieszającą informacją, że jeśli listonosz był to jeszcze będzie i doręczy albo przesyłkę, albo odnośny dokument oddawczy. Wynika z tego niepotrzebna strata czasu nietylko dla interesantów, ale i dla pracowników pocztowych, odrywanych co chwila od normalnych czynności...

Biorę ostatnio wydane przepisy dla doręczycieli i szukam szczegółowych postanowień dotyczących doręczania zawiadomień (druk Nr. 34), adresatom podczas doręczania nieobecnym (mieszkanie zamknięte). — Okazuje się jednak, że postanowienie zawarte w § 70/1 przepisów ruchu do 6. P. II P 4 o obowiązku powiadamiania każdorazowo adresata przy usiłowaniu doręczenia przesyłki względnie dokumentu oddawczego, o dniu i czasie mającego powtórzyć się doręczena zapomocą zawiadomień druk Nr. 34, zostało nieco odmiennie objęte przepisami dla listonoszów (I A 8), które w § 34 przewiduje doręczanie wspomnianych zawiadomień tylko wrazie niemożności doręczania dokumentu oddawczego t. j. przy trzecim względnie (przy paczkach) drugim chodzie. Jestem zdania, że uzgodnienie tych nieco odmniennie brzmiących postanowień przyczyniłoby się w znacznej mierze do unikania wspomnianych uchybień.

Postaniewienia dotyczące doręczania wspomnianych zawiadomień są również nieco rozbieżne. W większości wypadków, gdy zawiadomienia nie mogą być doręczane przewidzianym osobom (przy zmknięciu mieszkania) mogą być umieszczane na zewnętrznej stronie drzwi mieszkania, względnie lokalu przemysłowego adresata. Są jednak i inne postanowienia, regulujące tę sprawę nieco odmiennie: § 107/10, określający sposób doręczania telegramów, zabrania umieszczania zawiadomienia o nadejściu telegramu na drzwiach, aby przez to nie zwrócić uwagi obcych na nieobecność mieszkańców, nakazuje natomiast wsunąć zawiadomienie pod drzwi mieszkania. Postanowienia zawarte w § 81/2 określające spo-

J. MARTELÓWNA.

LIST Z ZAKOPANEGO

Pomysł napisania listu z Zakopanego przyszedł mi coś tak koło godziny 12-ej w nocy, gdy zasnąć nie mogłam, wyspana w dzień i daremnie wzywałam potężnego Morfeusza, ażeby raczył przyjąć mnie w swoje objęcia. W takich chwilach różne pomysły przychodzą do głowy. Chciałam nawet odrazu wstać, zapalić światło i pisać, ale rozsądek zwyciężył. Chyba nie po to jestem w Zakopanem, żeby markować po nocach, chociażby impulsem do tego były tak pobożne intencje. Wypowiedziawszy więc energiczną wojnę tym zachciankom zwyciężyłam w końcu i cichy, błogi sen ogarnął moją istotę.

Zakopane! — to magiczny wyraz, który ściąga do siebie tysiączne tłumy kuracjuszów, wycieczkowiczów sportowców wszelkiego rodzaju i ludzi bez bliżej określonych upodobań i celów. Wszyscy do Zakopanego! Pewnego pięknego styczniowego przedpołudnia w biurze i mnie napadła gorączka wybrania się do Zakopanego. Gorączka ta była związana z rzeczywiście podniesioną cokolwiek temperaturą i takim stanem zdrowia, który wymagał leczenia. Przytem wygląd mój zewnętrzny był tego rodzaju, że — jak się wyraziła jedna ze starszych koleżanek w biurze, — wyglądałam „jakbym grabarzowi z pod łopaty uciekła".

Ale nie tak to łatwo powiedzieć urzędnikowi X st. służb.: chcę się wybrać tam i tam; ba! — myśli ze strachem: a ile to będzie kosztowało? Ponieważ jestem optymistką z przyzwyczajenia (dziesięć lat służby zrobiło swoje!), więc powyższe pytanie nie mogło mnie odstraszyć i po pięciu tygodniach starania się i załatwiania wielu formalności, przyznano mi wreszcie 6-ciotygodniowy urlop kuracyjny, a z naszego Sanatorjum w Zakopanem dostałam wezwanie na stawienie się w ściśle określonym terminie. Ha! — westchnęłam głucho z radości (do żywszych objawów nie starczyło mi już siły), — nareszcie znajdę się zimą w Zakopanem!

Pozostało tylko jeszcze jedno do zrobienia: postarać się o pieniądze. Już dawno upatrzyłam sobie pewnego bogobojnego człowieka i postanowiłam, w razie zrealizowania moich pragnień wyjazdu do Zakopanego, pożyczyć u niego pieniędzy. Pożyczki dyrekcyjnej zaciągnąć nie mogłam, bo jeszcze starej nie spłaciłam. Idę więc ze strachem w duszy do owego dobrego człowieka i mówię mu, jak się rzecz przedstawia. A że pan ten zna mnie z dobrej strony, dostaję sto złotych. Aż sto!

Teraz już nareszcie nic nie stoi na przeszkodzie, bo — o bogi! — już miałam dosyć tych przygotowań. Z ulgą wsiadam nareszcie do taksówki, z jedną życzliwą duszą, która ofiarowała się mnie odprowadzić i każę się wieźć na dworzec. A z jeszcze większą ulgą wsiadam nareszcie do wagonu i zupełnie swobodnie oddycham dopiero, gdy już pociąg ruszył. Bo to nigdy nic nie wiadomo, mogłoby jeszcze w ostatniej chwili wypaść coś do załatwienia, a ja już nie byłam wstanie...

Jedziemy... Ja i jedna sportowa pani z nartami w całym przedziale. Jesteśmy bardzo zgodne. Kiedy ja chcę otworzyć okno, to i ona też. A kiedy ona chce je zamknąć — nie mam nic przeciwko temu. W pewnym momencie zgadzamy się również na jedno, że trzeba się położyć spać. Wyjmuję więc swoje pledy, rozciągam je na ławce, a moja sportowa towarzyszka nawet i takich wygód nie potrzebuje i mamy już zgodnie zasnąć, gdy w tem... trzask! otwierają się drzwi i z największą powagą wkracza do naszego przedziału dwuch panów. Jestem w rozpaczy. „Tu przedział dla niepalących!" — wołam z pod swojego koca głosem najbardziej odstraszającym, na co otrzymuje spokojną odpowiedź: — „My palić nie będziemy" i dwa wolne końce ławek zostały z filozoficznym spokojem zajęte. Z irytacji jeszcze wygodniej ulokowałam się na swoich kocach i z pod oka zaczęłam się przyglądać przybyłym. Wsiedli w Koluszkach, a z rozmowy ich wywnioskowałam, że są z Łodzi i jadą do swoich żon do Zakopanego. Jeden przystojny i młody, a drugi był kiedyś przystojny, gdy był młody. Rozmawiali po polsku, chwilami jednak po niemiecku. Z tuszy i z wyglądu wywnioskowałam, że to nie żadne chudziny urzędnicze, ale przynajmniej jacyś fabrykanci łódzcy. Przypuszczenia moje potwierdził fakt, gdy obaj panowie niebawem zatrzęśli się z zimna, siedząc przy uchylonem oknie, co nie zdarzyłoby się zahartowanemu na głód i chłód urzędnikowi. Oczywiście, przez całkiem ludzkie współczucie, pozwoliłyśmy im zamknąć okno. Nic to jednak nie pomogło.

sób doręczania przesyłek pośpiesznych już tej obawy nie przewidują, pozwalając również na wywieszanie zawiadomień na zewnętrznej stronie drzwi.

Największe chyba ograniczenia w tym kierunku przewidziane są w § 32 (o którym już wyżej wspominałem), który przewiduje doręczanie zawiadomień osobom wyszczególnionym w § 20 i 21 i to znowu w niezupełnej zgodzie z § 70/1 przepisów ruchu, w którym uprawniono do odbioru tych zawiadomień również osoby wyszczególnione w § 19, i który zezwala na umieszczanie ich na drzwich mieszkania odbiorcy.

Zachodzi teraz pytanie, który z tych sposobów byłby najlepszy i który należałoby zastosować generalnie? Ze swej strony wypowiadam się za postanowieniami zawartem w § 107/10 nakazującemi wsuwanie zawiadomień pod drzwi do mieszkania. Wyrażam jednakże zdanie, że zawiadomienia takie powinny być nieco większe, o kolorze rzucającym się w oczy i wsuwane pod drzwi możliwie dość daleko, bodaj zapomocą specjalnych przyrządów. — Ten sposób pozostawiania zawiadomień jako nietylko niezwracający uwagi obcych na nieobecność domowników ale i niewtajemniczający ich również w rodzaj i zawartość nadeszłej przesyłki — pożądany we wszystkich wypadkach, szczególnie zaś aktualny byłby w wypadkach awizowania przesyłek wartościowych (przekazów pocztowych), t. j. wówczas kiedy odbiorca z różnych powodów w większości wypadków nie życzyłby sobie, aby o nadejściu takiej przesyłki informowani byli może niezbyt mili sąsiedzi i osoby obce, które, pozatem, przez sam fakt wywieszenia zawiadomienia na zewnętrznej stronie drzwi mieszkania dowiaduje się, że w mieszkaniu niema nikogo.

Józef Deptuch.

Poczta a publiczność

Często się słyszy i czyta narzekania na pocztę. Temu robiono „trudności" przy przyjęciu paczki, przekazu, listu wartościowego, druku czy próbki, tamtemu zamknięto okienko „przed nosem", inny miał znów prawdziwe „przejście" w urzędzie lub z listonoszem przy odbiorze pieniędzy czy listu poleconego, inny natomiast otrzymał przesyłkę z opóźnieniem, ostatni wreszcie stracił „pół dnia" zanim go załatwiono albo musiał „godzinami" czekać na zgłoszenie się centrali i t. d. i t. d.

Przyjęło się również i to, że grzeczność pracowników pocztowych pozostawia wiele do życzenia.

Niejeden czytając w gazecie jakąś notatkę (zazwyczaj o złośliwym i nierzeczowym tytule) o jednym z powyższych wypadków nie zaniedba dzięki swej „usłużnej" pamięci zobrazować sobie i swojego przypadku, powiększając w ten sposób grono niezadowolonych.

To wszystko zaś nie może być bez wpływu na pogląd co do sprawności poczty.

Przedewszystkiem należy tu pominąć obajwy przesady jak „strata całego dnia", „takie porządki" i t. d. i t. d., które są niejako „sosem literackim", a raczej kronikarskim i to pośledniego gatunku — tłem dla opisania ewentualnych niedokładności.

W umyśle laika wszystkiemu zawsze jest winna poczta — on jako odbiorca czy nadawca przesyłki, jako strona, klient, jest zawsze czysty jak kryształ, zawsze bez winy, bez skazy, nawet bez cienia skazy.

Każdy sporny objaw w życiu człowieka wymaga przedewszystkiem fachowej oceny. Byłoby więcej niż prawdziwem curiosum, gdyby np. od sędziego zażądano oceny budowy mostu, a inżynierowi polecono przeprowadzić operację ślepej kiszki.

Podobnie i z pocztą. Wszystko co wynika z jej działalności powinno znaleść swą opinję, swe rozwiązanie w formie rzeczowej a przedewszystkiem fachowej. Dlatego wyżej wymienione wypadki omówimy pod tym właśnie kątem widzenia, a więc ze stanowiska pocztowca — wtedy zaś zobaczymy, że przy daleko posuniętej bezstronności i dokładnej analizie tych różnych rzekomych niedokładności, jak również incydentów między stronami a pocztą, uda się nam niechybnie wskazać ważne źródło zła, źródło dotyczące przeważnie wyłącznie publiczności.

Byłoby nielogicznem powiedzenie: na poczcie omyłki są wykluczone.

Któraż bowiem instytucja, a nawet rozumna jednostka może twierdzić, że nigdy nie była i nie będzie podstawą do jakichkolwiek zarzutów. Taksamo i z pocztą. Zacznijmy od telefonu. Telefonistka względnie telefonista ma do obsługi centralę składającą się np. z 50 klapek czyli abonentów. Z taką służbą w mniejszym urzędzie jest zazwyczaj połączona służba telegraficzna. Obsługujący centralę zamawia lub urguje dla swego abonenta numer w Krakowie czy w Warszawie, daje t. zw. awizo, wymagające więcej czasu, albo przyjmuje zgłoszenie na rozmowę i t. p. Podczas jednej z tych jego czynności spada nagle 4 czy 5 klapek. Po upływie pół minuty centrala zgłasza się, a abonent wywnętrza lawinę wymówek: od godziny (?) dzwonię, nikt się nie zgłasza, ja płacę za telefon i t. p. albo: ja wniosę skargę do dyrekcji, co to za porządki, czy „wy" tam śpicie, umarłego bym już zbudził etc. Pomijam te cudotwórcze zdolności ostatnio wymienionego abonenta.

Zastanowić należy się jednak nad trudnem w tym wypadku położeniem telefonist-

---

starszy z nich musiał się ubrać w palto i kapelusz i (pomimo, że w przedziale zrobiło się teraz ciepło), na każdej większej stacji rozgrzewał się jeszcze herbatą. Zgodnie z moją towarzyszką zadecydowałyśmy że on chyba w Zakopanem zamarznie. Zgodnie też zaproponowałyśmy im w Krakowie, żeby się dowiedzieli, ile jest stopni mrozu, bo szyby w naszym przedziale zaczęły porządnie zamarzać. Wrócili z piorunjącą wiadomością, że jest 15 st., z czego znowu myśmy się ogromnie ucieszyły i z błogiem marzeniem o Zakopanem, zabrałyśmy się zpowrotem do drzemki. A nasi panowie po dżentelweńsku wytrwali cały czas na swoich siedzących miejscach.

Powoli zaczęły ukazywać się pierwsze ośnieżone wzgórza. Pociąg teraz sapał i pogwizdywał cichutko z nadmiernego wysiłku, pnąc się wężowym ruchem coraz to wyżej. Spać już nie było można. Budzący się dzień i wschodzące słonko ozłacały i srebrzyły olbrzymie płaty śniegu na wzgórzach i w dolinach. Krajobraz stawał się w tem oświetleniu malowniczy jak z bajki. Biało i biało wszędzie, tylko miljony brylantów migocą srebrnemi światełkami i gdzieniegdzie przylepiona, przykucnięta do podnóża góry siedzi cichutko mała chatynka, cała w śniegu, powyżej majestatyczne drzewa, dumne z swego śnieżnego stroju. Do takiej chatynki prowadzi ścieżka wyżłobiona w śniegu przez sunące sanie. A z komina nad białym dachem ciemna smuga dymu, niby hejnał zwycięski, unosi się hen w górę, rozwiewając w przestrzeni i ginąc w przezroczu czystego powietrza. Niebo lazurowe. Jesteśmy wszyscy zapatrzeni w ten cudny, śnieżny ranek w górach. Coś bajecznego! Po szarych murach wielkiego miasta taka przeczysta biel, taki lazur nieba i taka cisza i spokój.

A pociąg sunie wciąż naprzód. Po pierwszych zachwytach, zaczynamy myśleć o toalecie. Ogólne poruszenie. Walizki z półek zjeżdżają na ławki. Z pod jednej z ławek wyciągam swoje śniegowce i stawiam je obok siebie, co zwróciło uwagę starszego z naszych towarzyszy. „Jaka to firma? — pyta z zainteresowaniem. „Gentleman" — odpowiadam obojętnie. „A ile Pani zapłaciła?" — „Trzydzieści sześć złotych". Tłusta, nalana twarz zmieniła się odrazu w wielki znak zapytania i jeszcze większy wykrzyknik zdziwienia: „Co pani mówi! To przecież nasza firma i w Łodzi zapłaciłaby pani za nie najwyżej 26 zł." Teraz ja znowu zmieniłam się w znak zapytania. I młody się też poruszył. Obejrzeli dokładnie moje śniegowce i do swego zdziwienia dodali jeszcze uwagę, że „to nie jest dobry gatunek". A więc ładne rzeczy! Łódzkie firmy wyrabiają towar lichy, a warszawskie sklepy każą sobie za niego słono płacić. Poczułam do naszych towarzyszy odrazu sympatję za szczerość, z jaką się wypowiedzieli. Jednak na dłuższe rozważania nie było czasu, bo już dojeżdżaliśmy do Zakopanego.

Kto chociaż raz w swojem życiu był w górach, ten nie może bez wzruszenia witać ich poraz drugi. Takie samo wzruszenie ogarnęło i mnie, gdy przez szyby wagonu, zobaczyłam pierwsze domki Zakopanego, tak dobrze mi znane i stoki Gubiałówki, gdzie przed sześciu laty mieszkałam przez trzy tygodnie.

Wysiadam. Numerowy ulokował moje walizki w jakichś saniach, góral okrył mi nogi kożuszkiem i — jedziemy. Nie wiem, czy wzruszenie mnie tak dławi, czy srebrzysta w słońcu biel śniegu oślepia, dość, że przymykam oczy i całą pełnią spragnionych płuc wdycham w siebie ożywcze, rozsłonecznione powietrze. A przedemną w dali piętrzą się majestatyczne białe góry. Jedziemy ulicą Jagiellońską. Po prawej stronie wille i pensjonaty, po lewej białe zalesione stoki Antołówki. W pewnym miejscu góral skręca w bok pod górę. Zamajaczyło coś w postaci bramy triumfalnej, na której napis: „Sanatorjum Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczp. Polsk."

I znowu to samo wzruszenie. A gdzieś tam w najgłębszych zakamarkach duszy miłe uczucie: „To nasze! Nasze! — dźwięczy mi w uszach, gdy wciąż pod górę suną sanie śliczną białą drogą, a obok las, strzeliste świerki i sosny witają gościa niezmęconym, poważnym spokojem. Zajeżdżamy przed ganek. Wchodzę do westibulu. Góral zniósł moje walizki, zapłaciłam mu i nie wiem, co dalej robić. Kilka pań siedzi w trzcinowych fotelach, na górę prowadzą eleganckie froterowane schody. Niedługo jednak trwa mój kłopot. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wyrasta przedemną biała „siostra" i bierze mnie w swoją opiekę.

(d. c. n.).

ki: jeżeli przerwać te długie wywody względnie dążyć do ich skrócenia — nastąpi obraza, skarga, jednem słowem urzędnik niepotrzebnie naraziłby się. Wysłuchać zaś wszystko spokojnie t. zn. narazić się znowu innym abonentom, czekającym na zgłoszenie.

A więc błędne koło.

Wielu co chwilę ponagla zamówione rozmowy, nie wiedząc o tem, że jest to bez żadnego wpływu na zasadę kolejności, zwłaszcza tam, gdzie ruch jest bardzo silny np. Warszawa, Sosnowiec i t. p. Innym znowu ujemnym objawem u abonentów jest istny rabunek czasu zapomocą np. takich rozmów i zapytań: która godzina? panie złoty czy tam nie nadszed. do mnie — panie tego... no... ten... tego... no poczkaj z Warszawy? — Czy jest tam na poczcie może pan X. lub pani Y., albo: panie dzieju, zaraz, zaraz... co to ja chciałem się zapytać — o — już — chwileczkę — żona idzie i t. p.

Że to wszystko nie może wpływać dodatnio na sprawność centrali — to rzecz jasna. Winę ponoszą tu — może nieświadomie — abonenci, z powodu braku choćby ułamka wiedzy o służbie telefonicznej, czego dowodem jest np. że 1) wielu nie wie lub nie chce wiedzieć o tem, że odłożenie słuchawki technicznie uniemożliwia centrali powiadomienie, że zamówiony numer już jest wywołany, 2) że wiele błędów na linji i w aparacie może być wywołanych powodami od pracownika niezależnemi np. burzą, niespodziewanem uziemniem przewodu i t. d., 3) że zaleganie z opłatami może spowodować wyłączenie danego aparatu, składanie kaucyj i t. p., 4) że łączenie podczas burzy jest obustronnie niebezpieczne i t. p.

To wszystko nigdy nawet nie przeszło „przez głowę" abonenta, który wie tylko jedną rzecz: wszystkiemu winna jest poczta. Szkoda, że poczta nie ponosi także winy wtedy, gdy np. abonent nie jest zadowolony z przebiegu przeprowadzonej przez niego rozmowy.

Chodźmy teraz do okienka. Strona chce podjąć jakąś kwotę z przekazu czy książeczki P. K. O. — Urzędnik żąda legitymacji. Tem zaś czuje się najczęściej klient żywo i boleśnie obrażony. To jest punkt jego ambicji. Co tu zresztą dużo mówić: On uważa poprostu, że jego wygląd zewnętrzny t. z. że jest więcej lub mniej sympatyczna buzia łącznie z jakością szat powinna być najlepszą legitymacją. „Od niego jeszcze nigdy nigdzie nie żądali legitymacji, choć przecież tyle razy i t. p.".

Wywiązuje się niepotrzebna rozmowa i tłumaczenie urzędnika, a to wszystko kosztem tych, którzy czekają na załatwienie i... narzekają. Jest to jeden z najliczniejszych wypadków, którego wykorzenienie jest niezbędne. Każdy rozumny bowiem człowiek powinien w danych wypadkach sam — nie czekając na wezwanie — pokazać swą legitymację. Jest to tem smutniejsze, że wypadki takie zdarzają się najczęściej właśnie u tych, którzy uważają siebie za główny kontyngent inteligencji.

Inny znowu nie może albo nie chce zrozumieć, że t. zw. druk lub próbka jest przesyłką otwartą, ułatwiającą kontrolę.

To samo zdarza się przy przyjmowaniu poczek, zwłaszcza wartościowych (t. z. ponad 200 zł.) listów wartościowych i t. p. Przepisy odnoszące się do powyższych przesyłek (opakowanie, pieczęci), aczkolwiek tak logiczne i interes nadawcy przedewszystkiem na pierwszy plan wysuwające, stają się często w przekonaniu, a raczej w wyobraźni klientów „niemożliwemi trudnościami", jakiemś „widzimisiem" mającem na celu dręczenie spokojnego obywatela.

Weźmy teraz pod uwagę opóźnienie przesyłki np. listu zwykłego. Możliwe, że jest ono spowodowane wyłącznie winą poczty. Przecież i zagraniczne poczty, stojące na bardzo wysokim poziomie — mylą się i to mylą się nieraz skandalicznie, choć by w zakresie geografji i to już nie geografji pocztowej, ale elementarnej, takiej, która winna być przyswojona już przez ucznia IV kl. szkoły powszechnej.

Gdyby nie było omyłek, nie byłoby reklamacyj, nie byłoby przepisów o postępowaniu w wypadkach nieprawidłowości, nie byłoby „pamiętnika braków i nadwyżek" i t. d. i t. d.

Te ostatnie wyrażenia dowodzą, że omyłka jako taka jest prawie że normalnym, choć niestety ujemnym współczynnikiem pracy człowieka. Zmniejszanie możliwości popełniania omyłek, a równocześnie sposoby rychłej ich naprawy — oto zadanie ciągłego usprawniania wszystkich instytucyj, a więc i poczty.

List wrzucony omyłkowo do mylnego fachu. Omyłkę spostrzeżono, przesyłkę daje się na t. z. zmiennik i w ten sposób omyłka znika, względnie maleją jej skutki. I w naszej poczcie mogą zachodzić pewne omyłki, to rzecz jasna. Ale i tu możnaby zrobić pewne zastrzeżenia, do których należy w pierwszym rzędzie nienależyte adresowanie z całym balastem niepotrzebnych dodatków i określeń, wskutek których trudno jest w takim adresie odszukać szybko nazwy poczty nawet dla rutynowanego urzędnika ekspedycji.

Utrudniającym i powodującym częste omyłki jest następujący, dosyć szeroko rozpowszechniony a wadliwy sposób adresowania np. „Bank X. Y. w Warszawie — oddział w Krakowie" albo „od Magistratu w X do Magistratu w Y". Nic dziwnego, że pierwszy list zaszedł do Warszawy zamiast do Krakowa, a drugi do X zamiast do Y. mając bowiem duży napis na kopercie Warszawa można przy szybkiem dzieleniu nie dostrzec drobnego, niżej umieszczonego dopisku: do naszego Oddziału w Krakowie. Wreszcie niektóre firmy handlowe, instytucje prywatne i samorządowe używają starych kopert, dopisując tylko nową pocztę, nie skreślając często nawet poprzednio napisanej. Nazwy wielu urzędów są bardzo podobne np. „Maków" czy „Ostrów", czy „Lubień" są niewystarczającemi określeniami. W tym ostatnim wypadku kieruje się przesyłkę do najbliższej poczty o danej nazwie. W ten sposób może jednak powstać grube opóźnienie. W jaki sposób funkcjonarjusz dzielący materjał w Krakowie ma wiedzieć, że list z napisem poczta „Lubień" nie ma iść do „Lubnia koło Myślenic" lecz do „Lubnia Wielkiego koło Lwowa".

Komentarze zbyteczne.

Nadawcy sami powodują poważny procent omyłek, niedokładności i opóźnień, nieraz niemożliwych do usunięcia przez pocztę.

Nie będę już wspominał o tem, że wielu nadawców nie wie jeszcze iż naklejanie znaczków jest ich czynnością, że wielu mając nalepić np. znaczek na 50 gr. naklejają 10 znaczków po 5 gr., pomnażając w ten sposób pracę „stemplowania". Wielu bowiem sądzi, że ilość znaczków na kopercie jest miernikiem jej zabezpieczenia.

Rzecz zrozumiała, że powyższe szczegóły to tylko niektóre krople, z całego morza innych wypadków, przykładów i cech charakterystycznych tego rodzaju.

Teraz a propos grzeczności u urzędników i publiczności.

Co do tej pierwszej — mam wrażenie, że uprzedzenie odgrywa tu znaczną rolę. Wypadki rzeczywistej niegrzeczności pracowników pocztowych są bardzo sporadyczne, przez władze ostro acz słusznie karane, co powinno już być pewną rekompensatą dla tych, którzy kiedykolwiek na poczcie doznali jakiejś nieprzyjemności. Niestety, na podstawie najdrobniejszych wypadków publiczność bardzo często urabia sobie ogólne pojęcie o całej rzeszy pracowników pocztowych.

O ile zaś chodzi o przeciętną grzeczność u publiczności — to najlepiej wyręczy nas tu skromne określenie: „im mniej powiem — tem lepiej".

Ażeby zreasumować sens niniejszych spostrzeżeń, które niechcielibyśmy, aby były zrozumiane jedynie jako wylew rozgoryczenia pocztowca względem publiczności, wyrażamy tu przekonanie — może dotrze ono nietylko do pracowników pocztowych — że wszystko musi się opierać na wzajemnej współpracy, w której klientela nasza udział wziąć winna bezwarunkowo, tembardziej, że wymaga się od niej bardzo mało.

Uświadomiona klijentela pocztowa — to dowód postępu społeczeństwa. Bierna, nieinteresująca się klientela ponosi często duże straty. Klasycznym zaś tego przykładem jest to, że wprowadzona inowacja tej miary co paczki żywnościowe — tak pożyteczne i o tak dużem znaczeniu gospodarczem nie znalazła dostatecznego zrozumienia i należytej oceny, lub że wielu dotychczas nie wie co to jest t. zw. awizo telefoniczne lub rozmowa „z przywołaniem", a wskutek tego ponosi szkodę, nie umiejąc korzystać z tych udogodnień.

Jeżeli teraz zechcemy zastanowić się nad istotnem znaczeniem tytułu tego artykułu, zobaczymy, gdzie tkwi właściwa zapora w zrealizowaniu „zbliżenia publiczności do poczty" o którem w ostatnich miesiącach dosyć dużo mówiono i pisano.

Publiczność a poczta. Możnaby również dobrze powiedzieć: publiczność a urząd skarbowy, publiczność a sąd, publiczność a policja, publiczność a magistrat i t. p.

Chodzi tu o uchwycenie różnicy w psychicznem nastawieniu jednostki w stosunku do poczty i w stosunku do różnych władz państwowych i samorządowych. Z urzędem skarbowym czy z sądem każdy się „liczy", bo zależy mu na zmniejszeniu czy odroczeniu opłat skarbowych, na przyspieszeniu

LISTONOSZ

Miljon listów wsegreguje do skórzanej
torby.
Serpentiną kilometrów poplącze swój
rejon.
Zawsze uprzejmy i zawsze jest dobry,
Choć nogi ze zmęczenia się chwieją.
Adresy z kopert nanizał w różaniec
Oczami jak reflektory
I z liter oszalały toniec
Wepchnął jak wagony na właściwe tory.
I dziś jak wczoraj miljon wiadomości,
Znów rozda do chciwych i łaknących rąk;
Popłyną strumienie smutku i radości
Od chwili, gdy kontroler uderzy w wielki
i mosiężny gong

H. MROCZEK

procesu i t. p. Chcąc załatwić najlepiej interesant stara się być tam najlepszym pod każdym względem: punktualnym, grzecznym, czasem aż do przesady uniżonym, orjentuje się szybko w różnych przepisach lub przynajmniej stara się o to, pamięta dobrze o godzinach urzędowych i t. p. Czasem nawet bez dostatecznej potrzeby jest zbyt uprzejmy wobec danego referenta lub n. p. egzekutora — ,,tak na wypadek, bo przecież może mu się kiedyś na coś przyda". A więc urząd skarbowy czy sąd nie potrzebuje się starać o stworzenie czy zabezpieczenie swego autorytetu, swej pozycji wobec publiczności, gdyż to wypływa już niejako z zakresu działania tych instytucyj.

Inaczej z pocztą. Tutaj nadawcy czy odbiorcy — nie zawsze ale bardzo często — zdaje się, że robi łaskę, a przez to może nawet nieświadomie zachowanie jego nabiera pewnych cech nieuzasadnionego lekceważenia czy protekcjonizmu, co jest przeszkodą do uzyskania tej harmonji, tego zrozumienia, jakie powinno zawsze istnieć pomiędzy publicznością a urzędem.

Z natury rzeczy problem zbliżenia publiczności do poczty napotyka tu na liczne trudności, które nie istnieją dla innych instytucyj. Z przyjemnością należy zaznaczyć jednak, że czynniki miarodajne dążą do przyśpieszenia ewolucji tego problemu. Na pierwszem miejscu należy wymienić tutaj szereg zorganizowanych przez administrację pocztową odczytów o celach i dążeniach poczty i jej znaczeniu dla życia gospodarczego.

Otwiera się tutaj przed pocztowcami ogromne pole pracy, które podzielić należy na dwie dziedziny. Pierwsza — to współdziałanie z administracją w usprawnieniu organizacji pracy, druga powinna mieć na celu przemianę naszej obecnej klienteli na — w pełnem znaczeniu — uświadomioną publiczność, co wpłynie niewątpliwie nietylko na szybkość pracy, lecz także zapoczątkuje i większe i bardziej racjonalne korzystanie z poczty i z wielu przez nią wprowadzonych, a szerszemu ogółowi często nieznanych udogodnień.

Emil Piórecki.

Ze świata Poczty

FRANCJA.

Organizacje w obronie postulatów.

Przedstawiciele organizacyj zwrócili się do ministra poczt i telegr. w gabinecie Paul Boncoura, w celu przedstawienia życzeń pracowników p. t. M. in. wnieśli protest przeciwko projektowanemu zniesieniu zastępstwa do Rady dla hygieny (délégués á l'hygiéne) w 1933 r. i zmianie ustawy o uposażeniu, która przewiduje zmianę grup.

Minister dotychczas do tych postulatów się nie ustosunkował.

Podział pracowników na grupy A i B.

W ostatnim czasie utworzona została Komisja, która ma na celu wcielenie pracowników do dwu grup A i B.

Do kategorji A należeć mają pracownicy, którzy mają przechodzić dobrowolnie w stan spoczynku z 60 rokiem życia, do kategorji B, ci, którzy mają przejść na emeryturę z 55 rokiem życia.

Według dotychczasowych zarządzeń do kategorji B (service actif) przydzielony będzie cały personel poczt ruchomych (ambulansów).

Jeżeli chodzi o niższych funkcjonarjuszów, przedewszystkiem listonoszów, to ukazać się ma zarządzenie ministerjalne, które ustali kategorje tych pracowników, zależnie od pracy, którzy do poszczególnych grup zostaną przydzieleni.

Na podstawie tego podziału władze będą w możności znaczną ilość pracowników przenieść przymusowo w stan spoczynku.

(Schw. P. Z. u T. Ztg.)

SZWAJCARJA.

Referendum przeciw obniżce płac.

Jak pisaliśmy w N-rze 2 Poczty związki zawodowe w Szwajcarji przygotowują referendum przeciwko obniżce płac, zbierając podpisy. Do 20 lutego złożono ogółem 157.778 podpisów, a zbieranie ich zakończone zostanie z końcem lutego.

(P. Z. u. Tel. Ztg.)

NIEMCY.

Plany poczty na 1933 r.

W roku 1933 poczta niemiecka wprowadziła jako pierwszą inowację, drobne przesyłki za minimalną opłatą (Kleingutsendung), które otrzymały nazwę ,,Postgut".

Ten rodzaj przesyłek wprowadzony został na próbę.

Ponadto przystąpiono do budowy szeregu linij kablowych.

(Deutsche Post.)

Konferencja Radjowa.

W czerwcu b. r. odbędzie się konferencja radjowa w Szwajcarji. Konferencja ta ma za zadanie, dokonać ostatecznego podziału fal radjowych w Europie.

Ilość pracowników pocztowo-telegr. na świecie.

W II części ogólnej statystyki Światowego Związku Pocztowego, znajdują się dane, dotyczące zatrudnionych w poszczególnych państwach pracowników pocztowo - telegraficznych.

Ilości pracowników p. t. są następujące:

Ameryka	289.000
Niemcy	246.000
Anglja	229.000
Japonja	181.000
Francja	110.000
Indje Br.	107.000
Z. S. R. R.	87.000
Czechosłowacja	42.000
Polska	33.000
Rumunja	26.000
Argentyna	25.000
Hiszpanja	20.000
Węgry	20.000
Włochy	20.000
Szwajcarja	16.000

Brakują liczby pracowników w Chinach i Peru — Ogólna ilość pracowników p. t. wynosi 1¾ miljona.

J. H.

Znowu tragiczny zgon
na posterunku służbowym

W dniu 2-go marca b. r. około godziny 13 padł na posterunku służbowym ekspedjent pocztowy z urzędu pocztowego Toruń 3 ś. p. Adam Rypiński. Adam Rypiński wychodząc na rejon o godzinie 10-ej miał do doręczenia, pomiędzy innemi przekazami, 2 przekazy opiewające na kwotę 1.03 zł. każdy, adresowane do Stefana Millera w Toruniu, ul. Grudziądzka 62.

Gdy przybył do tego domu, celem uskutecznienia wypłaty 2 przekazów po 1,03 zł. zbrodniarz zadał mu oszałamiający cios tępem narzędziem w tył głowy, powodując pęknięcie czaszki i wylew krwi do mózgu. Prócz tego zadał mu 13 ran sztyletem, a naostatek dodusił swoją ofiarę cienkim sznurkiem, założonym na szyję, poczem zabrał z torby 3600 zł. i przekazy adresowane do siebie.

W niedzielę 5-go marca b. r. odbył się w Toruniu pogrzeb tragicznej ofiary krwawego mordu. Obrzęd pogrzebowy był potężną manifestacją, której wyrazem obok żalu za dobrym Polakiem i wzorowym pracownikiem — była oddana publicznie cześć dla obowiązku służbowego, któremu ś. p. Rypiński złożył swe młode życie.

W obrzędzie pogrzebowym, mimo niepogody, wzięły udział tysiączne rzesze publiczności i pracowników pocztowo-telegr. z okręgu Dyrekcji bydgoskiej i pobliskich urzędów, Dyrekcji poznańskiej i warszawskiej. Orszak pogrzebowy otwierała orkiestra pocztowców, za którą postępowała kompanja P. P. W. z bronią i szereg delegacyj z wieńcami kół miejscowych Zw. Pr. P. T. i T. Urzędów Bydgoszcz, Brodnica, Kowalewo, Wąbrzeźno, Chełmno, Chełmża, Grudziądz i Włocławek. Między wieńcami niesiono wieniec od Prezesa Dyrekcji P. i T. w Bydgoszczy oraz pracowników Dyrekcji. Przy karawanie wartę honorową pełnili członkowie P. P. W. z bronią. Za karawanem szła rodzina Zmarłego, Wicewojewoda dr. Seydlitz, prezes Dyrekcji P. i T. w Bydgoszczy p. Słojewski, kierownik oddziału osobowego p. Duszyński, p. o. naczelnika Wydz. Rachunkowego p. Wolak, z ramienia Koła Miejsc. Dyrekcji Poczt., naczelnicy urzędów pocztowych i telegr., przedstawiciele władz miejscowych, delegacje towarzystw i tysiączne rzesze publiczności.

Kondukt prowadził ks. prob. Gołomski w asystencji 3-ch ks. wikarjuszy.

Nad otwartą mogiłą, po odprawieniu modłów, przemówił pierwszy ks. prob. Gołomski, kładąc jako motto swego przemówienia słowa Pisma Św.: ,,Pójdź, sługo wierny, iżeś wierny był nad małem, nad wiele cię postanawiam", następnie Prezes Dyr. P. i T. p. Słojewski w pięknych słowach skreślił życiorys ś. p. Rypińskiego, Jego miłość do Matki Ojczyzny i wysokie poczucie obowiązków służbowych — imieniem kolegów pożegnał ś. p. Rypińskiego ekspedjent Drygalski.

Chór parafjalny Kośc. Chrystusa Króla odśpiewał ,,Beati mortui", a ceremonje pogrzebowe zakończyła orkiestra odegraniem ,,W mogile ciemnej".

Pogrzeb odbył się na koszt Skarbu Państwa. Ponadto Prezes Dyr. P. i T. oraz wojewoda Pomorski udzielili rodzinie Zmarłego zapomogi.

Z życia związku

KATOWICE, KOŁO MIEJSCOWE Nr. II.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła Miejscowego II Katowice odbyło się w dniu 26 stycznia 1933 roku pod „Strzechą Górniczą".

Prezes kol. Janicki, otwierając Walne Zebranie o godz. 20-ej, powitał przedstawicieli Zarządu Okręgowego w osobach kol. Lubońskiego i Jureczki, jak również członka Koła II. Król. Huta, kol. Madeję, poczem odczytał porządek obrad.

Protokuł z ostatniego zebrania odczytał kol. Praus.

Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie kol. Lubońskiego, na sekretarzy zaś kol. kol. Szymańskiego i Kocińskiego, na ławników kol. kol. Bierońskiego i Rosgę.

Z działalności ustępującego Zarządu zdał sprawozdanie prezes kol. Janicki, nadmieniając w swojem sprawozdaniu, że do zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania zmusiło Zarząd to, że prezydjum prócz skarbnika urzęduje poza Katowicami, co ujemnie wpływa na pracę organizacyjną.

Kol. Widok zdał szczegółowe sprawozdanie kasowe.

O przebiegu rewizji kasy zdał sprawozdanie kol. Kociński, odczytując również protokuł komisji rewizyjnej, poczem stawił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Ponieważ w dyskusji nikt nie zgłosił się do głosu, co zarazem świadczy o zadowoleniu z prac ustępującego Zarządu, przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli: kol. kol. Stolorz — prezes; Wiechoczek — sekretarz; Widok — skarbnik; Szymański — wiceprezes; Praus — zast. sekretarza; Jelen, Dreszer, Powicki, Jonek, Strzelczyk, Polczyk i Szeliga — członkowie.

W skład komisji rewizyjnej weszli: Powicki, Lang i Kociński oraz zastępcy: Filipowski i Szczendzina.

Dotychczasowych sztandarowych: kol. kol. Widoka, Polczyka, Powickiego oraz zastępcę kol. Restela, pozostawiono nadal.

Po objęciu przewodnictwa przez nowy Zarząd zwrócił się kol. Stolorz w krótkich słowach do zebranych i apelował o współpracę i poparcie nowowybranego Zarządu.

Głosu udzielono prezesowi Zarządu Okręgowego kol. Lubońskiemu, który wygłosił krótki, ale treściwy referat, omawiając pracę organizacyjną.

Ponadto przemawiali kol. kol. Madeja z Król. Huty, Praus, Kociński i Janicki, w sprawie rozbijania Związku przez niektóre jednostki, które mówcy ostro napiętnowali.

Po omówieniu szeregu spraw lokalnych, w których przemawiali kol. kol Poloczek i Gwoździk, udzielili wyjaśnień kol. Luboński i kol. Stolorz, kol. Wiechoczek natomiast apelował do zebranych, aby członkowie przedstawiali wszystkie swoje żale Zarządowi, a nie krytykowali pokątnie i wyrażali swe niezadowolenie.

Na tem zakończono walne zebranie.

POZNAŃ — TELEGRAF.

Dnia 6-go lutego 1933 roku odbyło się w lokalu p. Jarockiej przy ul. Masztalerskiej walne zebranie członków Koła Miejscowego przy Urzędzie Telef. - Telegraf. w Poznaniu.

W zastępstwie chorego prezesa Koła Miejscowego, kol. Koperskiego, zagaił zebranie sekretarz kol. Wojciechowski, witając członków Zarządu Okręgowego, kol. Jaszcza i Thiela.

Po odczytaniu i przyjęciu porządku obrad, jednogłośnie wybrano na przewodniczącego kol. Marciniaka Jana, a na sekretarza kol. Gościaszka Edmunda.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokułu z ostatniego walnego zebrania, odczytano nadesłane sprawozdanie prezesa kol. Koperskiego z działalności Koła, która polegała na licznych interwencjach Zarządu Koła u przełożeństwa Urzędu w sprawach lokalnych, dotyczących członków.

Sekretarz Koła, kol. Wojciechowski, uzupełnił sprawozdanie prezesa, a ponadto zreferował przebieg okręgowego zjazdu delegatów.

Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik kol. Potrawiak.

Kol. Borowski wygłosił sprawozdanie w imieniu komisji rewizyjnej, stwierdzając zgodność kasy, za wyjątkiem jednej pozycji, którą skarbnik wyjaśnił.

Kol. Borowski zgłosił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wniosek ten zebrani jednogłośnie uchwalili.

Nad wnioskiem kol. Potrawiaka o przyznanie Koła dla dwóch koleżanek z urzędu ekwiwalentu za czynności kasowe dla Związku, wywiązała się dyskusja, zakończona uchwałą udzielenia każdej koleżance po 25 złotych.

Z kolei przystąpiono do wyboru przez aklamację nowego Zarządu, który ukonstytuował się następująco: kol. kol. Marciniak Jan — prezes; Goćwiński — zast. prezesa; Wojciechowski — sekretarz; Gościaszek Edmund — zast. sekretarza; Józefiak — skarbnik; kol. kol. Szymanowski i Sellówna — członkowie.

Komisja rewizyjna: kol. kol. Marciniak Władysław, Karaśkiewiczówna i Ludwiczak; Zastępca: kol. Grzegorzewski.

Nowoobrany prezes objął przewodnictwo i podziękował zebranym za obdarzenie go zaufaniem, zachęcając wszystkich do dalszej współpracy.

W wolnych głosach przemawiali koledzy: Jaszcz, Józefiak i Goćwiński. Kol. Goćwiński ubolewał nad brakiem zainteresowania członków sprawami związkowemi i zaproponował, by Zarząd na przyszłość wysłał zaproszenia imienne, co się spotkało z ogólnem uznaniem obecnych.

Po wyczerpaniu dyskusji i porządku obrad, walne zebranie zakończono.

STAROGARD.

Dnia 5 lutego 1933 r. odbyło się walne zebranie członków Koła miejscowego w lokalu p. Seidla. Zebranie zagaił prezes Koła kol. Kwiatkowski, witając przybyłego Prezesa Zarządu Okręgowego kol. Wróblewskiego, oraz licznie zebranych członków poczem podał do wiadomości program zebrania, który przyjęto z małemi poprawkami. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano nacz. U. P. kol. Kamrowskiego, a na sekretarza kol. Wojtowicza. Prezes Koła kol. Kwiatkowski, zdał ogólne sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu a sekretarz kol. Orzchowski, — z ruchu organizacyjnego. Skarbnik kol. Kiełczewska zobrazowała gospodarkę finansową, którą zamknięto saldem 147 zł. Wynik Komisji rewizyjnej omówił kol. Brodnicki, poczem przewodniczący zebrania poddał pod głosowanie wniosek, o udzielenie absolutorjum i podziękowania za dobre wyniki w pracy. Wniosek uchwalono jednogłośnie. W dyskusji przemówił kol. Wojtowicz, zbijając niesłusznie stawiane zarzuty młodym kolegom, co do braku zainteresowania się sprawami Związku.

Po dyskusji Prezes Zarządu Okręgowego kol. Wróblewski omówił obszernie sprawy organizacyjne i udzielił wyjaśnień na stawiane przez poszczególnych kolegów pytania. Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu Koła. W wyniku tajnego głosowania wybrano do zarządu absolutną większością następujących kol. kol.: Wojtowicz Jan — prezes, Rytlewski Kazimierz — wiceprezes, Mateja Stanisław — sekretarz, Tylkowski Leon — zastępca sekretarza, Kiełczewska Helena— skarbnik, Wicherek Edmund — zastępca skarbnika.

Do Komisji rewizyjnej: kol. kol.: Nacz. U. p. Kamrowski, Brodnicki i Kortasówna.

Bibljotekarzami wybrano: kol. kol.: Orzechowskiego i Wicherka.

Po złożeniu życzeń nowemu zarządowi przez kol. Nacz. U. p. Kamrowskiego i Prezesa Okr. Zarz. P. Wróblewskiego, prezes Koła kol. Wojtowicz, dziękując w imieniu nowego zarządu wszystkim zebranym za zaufanie przedstawił wytyczne jakiemi nowy zarząd będzie kierował się w swojej pracy. Przemówienie to przyjęto oklaskami. W wolnych głosach prezes Koła Wojtowicz zaznajomił zebranych z działalnością bibljoteki, wykazując iż mimo szczupłych funduszy, bibljoteka ta o własnych siłach i wydatnej pomocy kol. kol.: Kamrowskiego, Kurowskiego i innych, bardzo pomyślnie się rozwija i posiada już dość znaczną ilość wartościowych książek. Ponadto postawił wniosek, by założono przy Kole Kasę Samopomocy Koleżeńskiej. W sprawach tych wyłoniła się szeroka rzeczowa dyskusja. Na zakończenie prezes kol. Wojtowicz, podziękowa. Prezesowi Zarządu Okręgowego kol. Wróblewskiemu za przybycie na walne zebranie, oraz Nacz. U. P. p. Kamrowskiemu za przychylne odnoszenie się do Koła i współpracę i wszystkim zebranym kolegom za liczne wzięcie udziału w zebraniu, poczem wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta R. P Ignacego Mościckiego, I Marszałka Polski J. Piłsudskiego i Ministra Poczt i Telegrafów Pana Inż Ignacego Boernera.

Po zebraniu odbyła się wspólna kolacja i zabawał Prezesowi Zarządu Okręgowego kol. Wróblewscy koledzy bawili się w miłym i serdecznym nastroju.

POZNAŃ I.

POŻEGNANIE.

Z okazji przeniesienia zastępcy naczelnika urzędu pocztowego Poznań 1, p. Adama Zygmańskiego do urzędu pocztowego Poznań 3, odbyło się dnia 29 października ub. roku uroczyste pożegnanie. O godzinie 19,15 zeszli się wszyscy wolni od zajęć pracownicy w sali listonoszy a obecność wszystkich urzędników i funkcjonarjuszów urzędu świadczyła najlepiej o przywiązaniu i czci, jaką opuszczający placówkę współpracownik i przełożony się cieszył. Jako pierwszy przemówił naczelnik urzędu p. Boberski, który w wzniosłych i serdecznych słowach żegnał z żalem p. Zygmańskiego, dziękując zarazem za ofiarną i gorliwą współpracę i życzył odchodzącemu dalszej owocnej pracy na nowem stanowisku. Następnie przemawiali emerytowany naczelnik urzędu Nowakowski, oraz prezes koła miejscowego kol. Lisiecki, dziękując zastępcy naczelnika p. Zygmańskiemu za życzliwe ustosunkowanie się do organizacji i jej członków. Wielce wzruszony dziękował p. Zygmański wszystkim zebranym za okazaną życzliwość i za serdeczne słowa i życzenia zapewniając, że praca w urzędzie pocztowym Poznań 1 oraz pracownicy urzędu zostaną mu zawsze w miłej pamięci.

Po ukończeniu oficjalnej uroczystości, udali się zebrani do Gospody Polskiej przy Św. Marcinie, gdzie wśród proszonych gości po wspólnej kolacji, bawiono się w miłym nastroju do późnej nocy.

CHOJNICE.

Dnia 15 stycznia 1933 r. w lokalu p. M. Kunowskiej w Chojnicach, odbyło się walne zebranie członków Koła, które zagaił wiceprezes kol. Machel. Przed rozpoczęciem obrad uczczono pamięć prezesa Zarządu ś. p. Behlkego przez powstanie.

Przewodniczącym walnego zebrania wybrano jednogłośnie delegata Zarządu Okręgowego wiceprezesa kolegę Burdę Cyprjana, który powołał na sekretarza kolegę Osowieckiego Józefa, a na ławnika kolegę Ćwiejkowskiego. Ustępujący zarząd wygłosił sprawozdanie z działalności.

Nad sprawozdaniem członków zarządu wywiązała się żywa dyskusja, poczem na wniosek wiceprzewodniczącego komisji rewizyjnej kol. Kurowskiego udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Treściwe i wszechstronnie ujęte sprawozdanie z działalności kasy Samopomocy Koleżeńskiej wygłosił księgowy tejże kasy kol. Jan Stromski. Sprawozdanie jego przyjęto do wiadomości, wyrażając za pracę tę uznanie.

Na prezesa Zarządu został wybrany w tajnem głosowaniu kol. Orzeł Józef, poczem w jawnem głosowaniu wybrani zostali do Zarządu: kol. kol.: Niewiada Bolesław, wiceprezes; Chrzan Alojzy, sekretarz; Osowicki Józef, zast. sekr.; Kufel Antoni skarbnik; Strehlau Roman, zast. skarbnika; Wykówna Zofja, bibljotekarz. Ławnicy kol. kol.: Kapelusz Maksymiljan, Mróz Bronisław, Jaworski Henryk. W skład Komisji rewizyjnej weszli: Przewodniczący: kol. Machel Bronisław. Zastępca: kol. Kościelny Józef. Członkowie: kol. kol. Kijek Joachim, Kurowski Jan, Stromski Jan. Poczet sztandarowy: kol. kol. Kijek Joachim, Chrzan Alojzy, Kowalczewski Bolesław. Delegatem na wszelkie zjazdy wybrano kolegę Mroza Bronisława.

Następnie wygłosił wiceprezes Zarządu Okręgowego kol. Burda sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego.

W dyskusji i wolnych głosach przemawiali kol. kol.: Niewiada, Mróz, Chrzan, Kurowski, Vogt, Machel, Kapelusz i inni poczem Walne Zebranie zakończono.

GDYNIA

Dnia 22 stycznia 1933 r. odbyło się walne zebranie członków Koła miejscowego w Gdyni, które zagaił prezes kol. Frydrychowicz, poczem wybrano na przewodniczącego Walnego Zebrania, delegata Zarządu Głównego kol. Hałasa i na zastępcę delegata Zarz. Okr. kol. Wróblewskiego.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przez sekretarza kol. Planetę, przewodniczący udzielił głosu prezesowi kol. Frydrychowiczowi, który przedstawił stan całorocznej pracy Zarządu Koła, oraz stan Kasy Samopomocy i bibljoteki.

Następnie skarbnik kol. Zorn złożył szczegółowe sprawozdanie Kasy Koła i Samopomocy.

Z kolei zabrał głos kol. Szlagatys i oświadczył, że komisja rewizyjna w składzie kolegów Kłosowskiego i Ziółkowskiego po zbadaniu ksiąg kasowych stwierdziła zgodność załączników, wobec czego zgłosił wniosek o udzielenie absolutorjum i wyrażenie podziękowania ustępującemu Zarządowi, co uchwalono.

Kol. Hałas wygłosił referat o działalności Zarządu Głównego.

Po dłuższej dyskusji wybrano większością głosów w głosowaniu tajnem nowy Zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes — kol. Sławecki z Gdyni 1, I zast. prezesa — kol. Nowak z Wejherowa, II zast. prezesa — kol. Alejski z Biura Operacyjnego Gdynia-Radjo, sekretarz — kol. Kłosowski Jan z Gdyni 5, zastępca sekr. — kol. Planeta z U. T. T., skarbnik — kol. Tarnowski z Gdyni 1, zast. — kol. Ziółkowski. Członkowie: kol. Pierzyński, Dąbrowski, Król i Kistowski. Komisja Rewizyjna: kol. Wardowski, Cieślicki, Zorn, zast. kol. Szlagatys, Muszyński. Bibljotekarzem wybrano: kol. Tarnowskiego, zast. kol. Burandta.

Jako delegata na kongres wybrano kol. Sławeckiego, na zjazd Okręgowy kol. Bogdańskiego z Pucka.

Poczet sztandarowy: kol. Kistowski, Król, Wąsowski, zast. kol. Gliński, Błach. W wolnych wnioskach zabrali głos: kol. Frydrychowicz, Hebel. Niemkiewicz. Król, Nowak, Cieślicki, a liczne interpelacje i zapytania udzielił wyjaśnień sekretarz Zarządu Głównego kol. Hałas.

Zakończono obrady walnego zebrania o godz 20 min. 20.

RADOM.

Dnia 18 grudnia 1932 roku odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła Miejscowego w Radomiu.

Zebranie zagaił Prezes ustępującego Zarządu Kol. Jerski, witając Pana Naczelnika Urzędu Pocztowo - Telegraficznego Radom I Maszyńskiego, Sekretarza Zarządu Głównego Kol. Libudzisza, Wiceprezesa Koła Okręgowego Kol. Kohlera, przedstawicieli zamiejscowych i tutejszych Kolegów.

Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie wybrano Naczelnika Urzędu Kol. Maszyńskiego, na sekretarza Kol. Rożniakowskiego, na asesorów Kol. Kol. Lisowskiego, Starzyńskiego, Mroziewicza, Zacharczuka, Grysińskiego i Wojciechowskiego.

Kol. Jerski złożył sprawozdanie z działalności Koła, a Skarbnik Kol. Polakiewicz, przedstawił stan kasy związkowej i Kasy Samopomocy. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Kol. Dublas stwierdził zgodność i realność poszczególnych pozycji rachunków kasowych, tak przychodu, jak i rozchodu.

Przewodniczący zebrania Kol. Maszyński poddał wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi pod głosowanie.

Następnie Kol. Jerska kierowniczka bibljoteki i Kol. Fulara, przedstawili stan biblioteki związkowej, a Kol. Łabuda wygłosił referat organizacyjny.

W dalszym ciągu udzielono głosu Kol. Kohlerowi, przedstawicielowi Koła Okręgowego, który w krótkich i treściwych słowach przedstawił działalność Zarządu Koła Okręgowego i poruszył sprawę zakończenia budowy domu wypoczynkowego na zakupionym placu w miejscowości „Lipa" powiatu Janowa Lubelskiego, prosząc ogół Kolegów Kół Miejscowych Okręgu Lubelskiego o dalszą pomoc w tym kierunku dla naszej organizacji.

Pozatem Kol. Kohler zwrócił się z gorącym apelem o wytrwanie przy organizacji, oraz podkreślił przychylny stosunek dla tej organizacji Pana Inżyniera Kaniowskiego, Prezesa Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Lublinie.

Nad przemówieniem, wygłoszonem przez Kol. Łabudę, zabrał głos Kol. Libudzisz, przedstawiciel Zarządu Głównego, który wyjaśnił wszystkie omawiane sprawy, oraz podał do wiadomości Kolegów dane z działalności Zarządu Głównego, jak również podkreślił przychylność Pana Ministra Poczt i Telegrafów Inżyniera Boernera dla organizacji.

W wolnych wnioskach zabierali głos: Kol. Rożniakowski i Kol. Niedzwiedź.

Wkońcu Kol. Polak złożył gorące podziękowanie pod adresem Zarządu Głównego, Okręgowego, oraz Koła Miejscowego, a wszczególności Kol. Jędrzejewskiego za skuteczną interwencję w Zarządzie Głównym i Okręgowym, oraz u władz wojskowych w sprawie darowania kary Kol. Polakowi Przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w drodze łaski.

Po wysłuchaniu sprawozdań delegatów Zarządu Głównego, Okręgowego, walne doroczne zebranie składa swe podziękowanie wszystkim Kolegom za udział w zebraniu i wyraża słowa uznania i zaufania dla Zarządu Głównego, Okręgowego i Koła Miejscowego.

Na tem zebranie zakończono.

Nowy Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: 1) Prezes — Jerski Stanisław, 2) I Viceprezes — Górko z Urzędu Telegraficznego, 3) II Viceprezes — Liecewicz ze Skarżyska-Kamiennej I, 4) Sekretarz — Kępiński Stanisław, 5) Skarbnik — Pietruk, Członkowie Zarządu — Rożniakowski, Lisowski ze Skarżyska-Kamiennej I, Piekarski, Starzyński, Zastępcy Członków — Mroziewicz, Zacharczuk, Dziwak, Gutkiewicz i Żuraw.

Komisja Rewizyjna: Wandżura, Wajtknechtówna Apolonja i Fulara; Zastępcy Komisji Rewizyjnej — Wojciechowski i Grysiński.

CIECHANÓW.

W dniu 6 listopada 1932 r. odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła Miejscowego w Ciechanowie, które zagaił Prezes Koła Miejscowego kol. Mochocki witając przybyłych.

Na wniosek kol. Mochockiego zaproszono na przewodniczącego zebrania kol. Dorobińskiego z Pułtuska, na dwóch asesorów kol. Urodowa z Ciechanowa i kol. Szczepankowskiego z Przasnysza, oraz na sekretarza kol. Bedyńskiego z Ciechanowa.

Po odczytaniu i przyjęciu porządku dziennego, sprawozdanie z czynności wygłosił Prezes Koła za ubiegłą kadencję, nadmieniając o całkowitem ukończeniu spraw dotyczących sztandaru i o zorganizowaniu bibljoteki w tym czasie.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik Koła kol. Zadrowska, poczem przewodniczący komisji rewizyjnej kol. Przygodziński złożył sprawozdanie z przeprowadzonej rewizji ksiąg Koła stwierdzając, że komisja rewizyjna po sprawdzeniu ksiąg kasowych z załącznikami znalazła wszystko w należytym porządku, wobec czego zgłosił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi oraz wyrażenie podziękowania.

Sprawozdanie zarządu przyjęto bez dyskusji i uchwalono jednogłośnie absolutorjum i podziękowanie.

Następnie zabrał głos Prezes Zarządu Głównego poseł kol. Stangreciak i w swem dłuższem przemówieniu zilustrował starania i działalność Związku oraz cel należenia do Związku.

Przemówienie Prezesa Zarządu Głównego posła kol. Stangreciaka przyjęte było przez zebranych gorącemi oklaskami, wyrażając podziękowanie Zarządowi Głównemu za dotychczasową działalność.

Przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

W głosowaniu tajnem wybrano do zarządu: prezes kol. Mochocki (Ciechanów), wiceprezes Urodom (Ciechanów), skarbnik Jachna (Ciechanów), zastępca Zadrowska (Ciechanów), sekretarz Bedyński (Ciechanów); członkowie: kol. Rachwał, zastępca Stępień (Ciechanów), Komisji Rewizyjnej: kol. Przygodziński i Nałęczówna (Ciechanów), zastępca kol. Chrzanowski (Ciechanów).

Następnie w sprawie bibljoteki postanowiono wystąpić do p. p. Naczelników Urzędów należących do miejscowego Koła z prośbą o zachęcenie pracowników do opodatkowania się po 10 gr miesięcznie, natomiast członkowie zam w Ciechanowie po 20 gr. miesięcznie na cele oświatowe, wystąpić do Zarządu Głównego w Warszawie, w sprawie wyjednania w Ministerstwie P. i P bezpłatnego przesyłania książek z bibljoteki Koła dla członków tut. Koła, zamieszkałych poza siedzibą Ciechanowa, uchwalono 10 zł. diet miesięcznie dla sekretarza Koła.

W końcu na wniosek kol. Kwietniewskiego (Modlin) Walne zebranie postanowiło, aby Związek wystąpił do Ministerstwa Poczt i Telegrafów z prośbą o polepszenie warunków mieszkaniowych dla pracowników pocztowych w Modlinie, zaokrąglenie opłat za niektóre druki płatne np. pomocnicze, przekazy pocztowe i t. p. do sum okrągłych co przyniesie większe korzyści dla Skarbu Państwa i ulży w pracy w urzędach pocztowych.

Zamykając zebranie kol. Dorobiński wyraził podziękowanie za tak liczne przybycie członków, życząc owocnej pracy nowemu zarządowi, zamknął obrady walnego zebrania.

Otwieramy Skrzynkę Redakcyjną

porad prawnych

Poczynając od następnego n-ru „Poczty“ otwieramy specjalny, stały dział — porad prawnych, w którym będziemy udzielać odpowiedzi na nadsyłane zapytania z zakresu spraw osobowych, emerytalnych, odpowiedzialności materjalnej i t. p.

Na wyrażone życzenia będą udzielane również odpowiedzi listowne, jednak pod warunkiem załączenia znaczka pocztowego wartości 30 gr. Zapytania do odpowiedzi w „Poczcie“ winny być podpisane imieniem i nazwiskiem zapytującego, jednak sama odpowiedź (na życzenie) będzie udzielana według oznaczonego pseudonimu zapytującego.

Zapytania należy adresować: Redakcja „Poczty“ — Warszawa, ul. Bednarska 25. (Dział porad prawnych).

REDAKCJA „POCZTY“.

CO PISZE PRASA ZAWODOWA

Centralna Rada Pracownicza wystąpiła niedawno z obszernym memorjałem w sprawie obniżki cen i ukrócenia samowoli kartelów. Idee te od lat rozbrzmiewają na łamach prasy pracowniczej, stanowią one conajmniej od dwóch lat motyw wszelkich wystąpień zrzeszeń pracowników w sprawach społeczno - gospodarczych, mianowicie w debacie nad środkami zwalczania dławiącego świat kryzysu.

Obniżka cen, zwłaszcza cen trzymanych na łańcuchu porozumień kartelowych, przełamanie wpływu kartelów na politykę ekonomiczną Państwa, zaprzestanie akcji antykryzysowej w ujęciu kapitalistów, t. zn. przedewszystkiem ograniczenia produkcji oraz obniżek płac i świadczeń społecznych, dźwiganie i ożywianie konsumcji, która jedynie trzyma na sobie gmach produkcji i wymiany — oto główne hasła frontu pracowniczego w kampanji antykryzysowej.

„Życie Urzędnicze“ organ Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w artykule p. t. „Frontem do życia“, powołuje się na oświadczenie p. Ministra Przemysłu i Handlu w Sejmowej Komisji, który zaznaczył, że

„prowadzona przez Rząd akcja obniżki cen przybrała ostatnio ostrzejsze formy. Oświadczam, że Rząd z tej drogi nie ma zamiaru zawrócić, a we własnym interesie przemysłu leży, aby obniżkę żądaną jaknajszybciej przeprowadzić. Dopóki nie damy towaru taniego, dopóty odsuwamy możliwość ożywienia życia gospodarczego, a gdy siła nabywcza konsumenta wzrośnie, wówczas można myśleć o wyższych cenach.

Narazie niema tedy innego wyjścia, jak tylko obniżenie kosztów produkcji, aby zbyt towarów dostosować do możliwości nabywczej konsumenta

Czy jednakże obniżenie kosztów produkcji jest możliwe? Wiem, że większość przemysłów nie odpisuje amortyzacji, wiem, że pewne oszczędności zostały dokonane. Wiem jednak także, że przy silnym nacisku można koszty produkcji ograniczyć. Obniżkę cen naogół zaczęliśmy od przedsiębiorstw państwowych. Gdy obniżkę przeprowadzono, pokazało się, że oszczędności były możliwe i plan gospodarczy musiał być dostosowany do nowej sytuacji. Uderza każdego zbyt hojny koszt organizacji, nadmierne koszty handlowe i administracyjne, zawysokie wynagrodzenia i kosztowna obsługa finansowa zaangażowanego kapitału, dochodząca nieraz do 20 proc. Konieczna jest tu sanacja finansowa.

W akcji obniżki cen nie chodzi tylko o same kartele, lecz i te przedsiębiorstwa, które są w danej gałęzi monopolistami.

Jestem przekonany, że Rząd nie będzie musiał chwycić się żadnych zbyt drastycznych środków, aby zamierzone obniżki przeprowadzić“.

„Życie Urzędnicze“ podkreśla z zadowoleniem, że nareszcie słyszymy twarde słowa Rządu w akcji obniżki cen i stwierdza, że

„są to tezy, pod któremi podpisujemy się oburącz. Nic, dosłownie niemal nic innego nie pisaliśmy od 1929 r., t. zn. od chwili, gdy kryzys zaczął szturmować pozycje naszego gospodarstwa narodowego. Tembardziej musimy to podkreślić dziś, gdy redukcje uposażeń i zarobków dotknęły miljony ludności i, gdy drogi towar lub droga usługa są wogóle nietylko społecznym ale i gospodarczym absurdem.

Tak samo ma się rzecz z kartelami. I przeciw nim opinja konsumenta buntuje się nie od dziś. Nareszcie tedy z ulgą słyszymy twarde słowa Rządu przeciw tej tyranji byznesu nad dobrem społecznem. Ma przyjść ustawa o kontroli nad kartelami ma przyjść ostra z niemi walka.

Czy na to wszystko jest zapóźno? Późno — niewątpliwie; zapóźno — nie! Polityka antyspożywcza bezwzględnie zadała krajowi dotkliwe straty wzgl. umożliwiła kryzysowi jego trwanie i głębokie, pustoszące wpływy. Ale jeszcze jest czas do działań ratunkowych, byle działania te szły odtąd szybko, energicznie i konsekwentnie. Bowiem społeczeństwo chce żyć, chce ruszać się, chce być aktywne, ale potrzebuje w tym celu bodajby minimum warunków. Tych warunków dotychczas niema jeszcze“.

„Życie Urzędnicze“ kończy swe uwagi, pisząc:

„W natłoku zagadnień dostrzeżono nareszcie konsumenta, i, to przedewszystkiem krajowego, i rzucano się stawkę na niego. Konsument ten jest biedny, wyzuty z rezerw, zastrachany niepewnością sytuacji i zdeprymowany długotrwałem ignorowaniem jego roli, podejmie tedy grę tylko wówczas, gdy będzie pewny biegu gry. Tę pewność dać mu należy bezwzględnie; tembardziej, że to jest naprawdę nietylko pełnowartościowy ale bodaj że jedyny istotny atut w naszej grze o gospodarcze jutro Polski. W dobie rozpadania się świata na odrębne podwórka ekonomiczne i w czasie zamierania wszelkich perspektyw na pomoc zewnętrzną Polska musi zwrócić się — frontem do spożywcy krajowego.

Ale musi zwrócić się szczerze i lojalnie. To jest warunek kategoryczny“.

„Łącznik“ organ Związku Urzędników Kolejowych w artykule p. t. „Na progu decydującej walki z egoizmem karteli“ uważa, że dla przywrócenia zdrowego funkcjonowania organizmu gospodarczego, oraz umożliwienia życia szerszemu ogółowi świata pracy, żyjącemu wyłącznie z pracy zarobkowej, ciasny egozizm i sztywne ceny, winny być zgniecione i bezpowrotnie usunięte.

„Łącznik“ zaznacza, że

„pogląd nasz pokrywa się całkowicie z poglądem najwybitniejszych ekonomistów, a ponadto stał się dziś hasłem doby bieżącej i postulatem całego świata pracy.

Jakież stanowisko zajmuje Rząd do tego kapitalnego zagadnienia — wysokich cen monopolowych i kartelowych?

W ostatnich czasach usłyszeliśmy szereg ważkich oświadczeń ze strony pp.: Premjera Prystora, Min. Skarbu Zawadzkiego, oraz Min. Przemysłu i Handlu Zarzyckiego.

Podkreślić wypada, że Minister Przemysłu i Handlu użył pod adresem kierowników karteli słów ostrych, nie pozostawiających żadnej wątpliwości, co do zapatrywań Rządu na politykę karteli.

W dziedzinie cen, które bezpośrednio podlegają wpływom Rządu, nastąpiła już pewna obniżka, która wprawdzie nie przynosi zbyt wielkiej ulgi dla świata pracy, jednak ma charakter zaakcentowania dążeń do wprowadzenia równowagi w życiu gospodarczem.

W stosunku do karteli zdecydowanych kroków jeszcze nie poczyniono. Nic dziwnego, że osławione sztywne ceny jeszcze nie drgnęły, poza nielicznemi wyjątkami, dla okazania rzekomo dobrych chęci.

Mamy więc dotychczas ze strony Rządu pod adresem karteli — mocne słowa i zapowiedź mocnych czynów“.

„Jutro Pracy“ organ Pracowników Państw. Prywatn. i Samorządowych w artykule p. t. „Memento“ pisze o akcji, zmierzającej do rozbudowy ustawodawstwa społecznego, obrony dotychczasowego stanu posiadania i nieuszczuplania dorobku społecznego.

„Jutro Pracy“ pisze:

„Dla ilustracji warto zestawić zależność polskiego przemysłu od obcego kapitału.

Przemysł węglowy i hutniczy należy niemal w całości do kapitału niemieckiego.

Wielki przemysł włókienniczy należy w znacznej części do kapitału włoskiego.

Przemysł naftowy znajduje się w rękach francuskich i belgijskich.

Przemysł cukrowniczy — i tu nawet zaangażowane są w znacznej mierze obce kapitały — amerykańskie.

Nawet tak zdawałoby się na pozór rodzimy przemysł kawiarniano - restauracyjny także znajduje się w sferze obcych kapitałów.

Banki i towarzystwa ubezpieczeń podzielone zostały pomiędzy kapitały włoskie, angielskie, austrjackie, i niemieckie.

Zdumiony czytelnik, któremu na żądanie możemy służyć litanją nazw firm, pozostających pod wpływem kapitału obcego, zapyta, co wreszcie jest u nas polskiego. Odpowiedź jest prosta — polską jest u nas tylko praca i należy ją z największym wysiłkiem chronić, bo na niej jedynie opiera się siła naszego państwa. To też nie cofać się w rozwoju ustawodawstwa ochronnego pracy, nie podważać ubezpieczeń społecznych, lecz wprost przeciwnie, przekształcać, udoskonalać i rozbudowywać te instytucje — oto interes państwa, oto wskazania naczelne decydujących w państwie czynników.

Potworny przykład Forda i sytuacja państwa w stosunku do naszego przemysłu, który jest w istocie swej obcy i wrogi państwu, stanowi groźne memento, które winno jak duch krążyć po salach i gabinetach, w których decydowane będą reformy naszego ustawodawstwa społecznego.

Powtarzamy — świat pracy chce Państwa silnego, dla świata kapitału potrzebne jest państwo słabe. Tembardziej dla kapitału obcego“.

Na Sanatorjum

Wykaz kwot uzyskanych w lutym 1933 r. ze sprzedaży znaczków na **Budowę Uzdrowisk i Sanatorjów** dla pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej — zebranych za łaskawem pośrednictwem P. P. Naczelników, Kierowników Urzędów i Agencyj pocztowo - telegraficznych, Zarządów Kół Związku oraz przy wybitnym współudziale członków Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów.

1. Biała Podlaska	120.—
2. Borysław 1.	70.—
3. Buczacz	40.—
4. Bogorja Ag.	25.—
5. Bieniakonie	17.92
6. Bralin	12.74
7. Boremel	12.—
8. Brześć n. Bug. Zarz. Koła	10.—
9. Białozórka	8.—
10. Borki k. Krzemieńca Ag.	8.—
11. Bodzentyn	6.60
12. Brwinów	5.—
13. Brzeszcze	3.20
14. Cieszyn Zarz. Koła	20.—
15. Ciechanów Zarz. Koła	12.80
16. Chmielnik	8.—
17. Cieszanów	8.—
18. Chocieńczyce Ag.	5.—
19. Dawidgródek	40.—
20. Grajewo	41.60
21. Gołogóry	24.—
22. Golina n. Wartą	4.—
23. Grabica Ag.	2.95
24. Gaczałkowice Zdrój Ag.	1.50
25. Huta Stepańska Ag.	6.80
26. Iwańczany Agencja	20.—
27. Jody	10.—
28. Jastrzębowo k. Tarnopola	8.—
29. Janikowo	4.—
30. Królewska Huta 1	51.65
31. Kozłów k. Tarnopola	20.—
32. Kutno	18.—
33. Kamieniec Litewski	16.—
34. Krzepice	16.—
35. Kraków 2	8.—
36. Kazimierz Dolny	5.—
37. Krośniewice	5.—
38. Kwasiłów Czeski Ag.	2.—
39. Krasienin Ag.	1.60
40. Limanowa	16.—
41. Łódź 1	100.—
42. Łódź 7	20.—
43. Łazy	12.60
44. Mizocz	20.—
45. Magierów	16.—
46. Międzyrzec k. Korca	8.—
47. Milczyce k. Rudek	4.—
48. Nowy Dwór, k. Modlina	80.—
49. Nawarja Ag.	20.—
50. Niewiadom	4.—
51. Otwock	48.—
52. Ostróg n. Horyniem	45.—
53. Ożarów k. Opatowa	24.—
54. Ostrowiec Kiel. Zarz. Koła	8.—
55. Piotrków Tryb. Zarz. Koła	144.—
56. Piotrków Trybunalski	80.—
57. Pińczów	32.—
58. Prużana	10.—
59. Ruda Śląska	156.20
60. Rożana Grodź.	8.—
61. Rafałówka	5.—
62. Rakoniewice	1.20
63. Stary Sambor	45.—
64. Sosnowiec Zarz Koła	40.—
65. Sądowa Wisznia	30..—
66. Suchowola	16.—
67. Sokołów Podl.	12.—
68. Sieniawa	10.—
69. Stanisławów 2	9.50
70 Sanok Zarz. Koła	8.—
71. Szubin	5.70
72. Stopnica	5.—
73. Święciany Wil.	20.—
74. Tuszyn	16.—
75. Teresin k. Sochaczewa	7.—
76. Uhnów	8.—
77. Warszawa 1	332.40
78. Warszawa 3	130. -
79. Wisła Wielka	3.80
80. Zakliczyn nad Dunajcem	9.—
81. Zabłotce k. Brodów Ag.	8.—
82. Zbójna k. Łomży Ag.	5.—
83. Zakopane 3	4.—
84. Żyrmuny	7.44
Ogółem	**2.292.20**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. † P.

BŁAŻEJ TOPIJ

Naczelnik Urzędu poczt. i skarbnik b. Koła w Dębicy zmarł dnia 21 lutego b. r. przeżywszy lat 42.

W zmarłym straciliśmy zacnego i bardzo lubianego Kolegę.

Cześć Jego pomięci!

Zarząd Koła Miejscowego
Zw. Prac. Poczt. i Telegr. R. P.
w Tarnowie.

PODZIĘKOWANIA

Serdeczne podziękowanie składam p. Tadeuszowi Kaznowskiemu prezesowi Związku Prac. Poczt. w Krakowie za okazanie mi szczerej i skutecznej pomocy w sprawie uchylenia dekretu emerytalnego.

Leszczyńska, Szczawnica.

Z uwagi na wyjątkową naszą sytuację z jakiej wyratował nas czł. Zarz. Gł. Związku, kol. St. Modliński, dzięki skutecznej i z całem oddaniem przeprowadzonej obronie dyscyplinarnej, pragniemy tą drogą wyrazić Mu nasze serdeczne podziękowanie wraz z zapewnieniem szczerej wdzięczności.

Moment ten stanie się dla nas bodźcem do jeszcze większego zespolenia się z ideą związkową, gdyż przekonaliśmy się, że Związek potrafi stanąć w obronie swoich członków i ratować ich w tak trudnych okolicznościach życiowych, jak —wymieniona na wstępie — nasza sprawa dyscyplinarna.

Józef Chymeryk,
Jan Strzałkowski.

Mandoliniści Pocztowego P.W. w Radjo

w dniu 24 marca b. r.

Przed kilku miesiącami, przy Oddziale Warszawa 1 Pocztowego Związku Przysp. Wojsk. i Wych. Fiz. z inicjatywy i na skutek starań Sekretarza tego oddziału kol. Stanisława Roszkowskiego, zorganizowana została Orkiestra mandolinistów, której członkowie rekrutują się z pośród naszych kolegów-pocztowców.

W dniu 24 marca r. b. o godz. 17-ej, zespół mandolinistów wystąpi przed mikrofonem Rozgłośni Warszawskiej „Polskiego Radja" i wykona szereg utworów muzycznych.

Życzliwe przyjęcie, z jakiem spotkała się Orkiestra mandolinistów Pocztowego P. W. ze strony Dyrekcji „Polskiego Radja" niewątpliwie znajdzie należyty oddźwięk wśród wszystkich kolegów.

Z naszej strony witamy z radością powstanie nowej placówki kulturalnej na terenie Pocztowego Związku P. W. i W. F. i składamy tejże serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

ZAMIANY

Zamienię miejsce służbowe Szczawnica na Kraków lub Tarnów.

Zgłoszenia: Leszczyńska, Szczawnica.

Kto z p. p. Kolegów lub Koleżanek w XII st. sł. z okręgu Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie zamieni miejsce służbowe na U. p.-t. Rejowiec lubelski.

Zgłoszenia: Eleonora Hermakowiczówna, U. p.-t. Rejowiec lubelski.

Który z Kolegów (lub Koleżanek) reflektowałby na wolne miejsce w Sierpcu. Zwracam koszta podróży. Miejscowość ładna, klimat zdrowotny.

Wiadomość: Sierpc, Urząd Pocztowy, Lejza Franciszek, asystent XI st. sł.

Który z Kolegów lub Koleżanek X st. sł. z któregoś z Urz. p.-t. w Warszawie zamieni swe miejsce służbowe na Urząd pocztowy Katowice 1.

Zgłoszenia uprasza się kierować do Poks Franciszek, asyst. X st. sł. Urz. p.-t. Katowice 1.

ZAMIAST POWINSZOWAŃ

Naczelnik i pracownicy Urzędu pocztowo-telegraficznego w Grajewie z okazji imienin p. Prezesa Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie inż. Józefa Żółtowskiego, w miejsce przesłania życzeń, składają na bezrobotnych do Lokalnego Komitetu Pomocy dla Bezrobotnych zł. 12.—.

3.25! OD 1 STYCZNIA 1933 r. 3.25!



Jak już pisaliśmy w N-rze 20 „Poczty" z dnia 24.XII. 1932 r. obniżyliśmy od 1.I b. r. opłaty w Sanatorjum na:

3,25 zł. dla członków Związku i ich rodzin, leczących się za kartą skierowania,

3,75 zł. dla niecżłonków.

Zgłoszenia kierować należy wprost do Zarządu Sanatorjum w Zakopanem.

Redaktor odpow.: W. Godusławski. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegr. i Telef. R. P., Warszawa, Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. tel. 635-80 i 635-83